

ISSN 1041-0337

NR 8 / 201

# Don Bosco

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

**BOSKA  
TROSKA**

Dodatek  
o wychowaniu  
przedszkolnym

## *Powrót do Jana Pawła II*

JAK ZDOBYĆ AUTORYTET - PORADNIK DLA NAUCZYCIELI  
CO RODZICE POWINNI WIEDZIEĆ O MEDIACH  
JAKICH NAUCZYCIELI LUBIĄ UCZNIOWIE



# Trzy wspaniałe historie i serce, które nie zapomina

**M**usimy pamiętać o bezcennej wartości każdego spotkania z człowiekiem, krótkiego lub długiego, głębokiego lub szybkiego, jakiegokolwiek by ono było. Każde spotkanie pozostawia szczególnie ślad w naszej duszy. Każde z nich przeżywamy w szczególny sposób. Takimi właśnie były te trzy, o których chcę wam opowiedzieć. Główną bohaterką wszystkich tych historii jest stuła. Ten znak godności i konsekracji kapłańskiej przypomina o słodkim jarzmie naszego Pana, o obowiązkach kapłana i symbolizuje w jakiś sposób owce, które dobry pasterz niesie na swoich ramionach.

W ostatnich miesiącach podarowano mi trzy stuły, które mają dla mnie szczególną wartość sentymentalną.

## Stuła od nieznannej kobiety

Pierwsza stuła została mi podarowana w czasie uroczystości Maryi Wspomożycielki 24 maja na Valdocco. To piękna stuła, wykonana ręcznie, wspaniałą złotą nicią; na jej realizację potrzeba było setek godzin pracy. Ta kobieta, która ją wykonała, czcicielka Maryi Wspomożycielki i księżda Bosko, pragnęła, abym ją miał na sobie w czasie Eucharystii i procesji ku czci Maryi Wspomożycielki tego wieczoru. Odprawiłem Eucharystię i modliłem się w czasie procesji ubrany w tę stułę, ofiarując całą moją modlitwę za wiele tysięcy osób, które tam się znajdowały, a w sposób szczególny za tę kobietę (która nie była mi znana).

## Stuła od młodzieży z bombardowanego Damaszku

Drugą stułę otrzymałem w Damaszku, w Syrii. Tego dnia odprawiłem Eucharystię, w której uczestniczyło ponad stu młodych animatorów studentów. Mocno wierzyliśmy, że pokój jest bliski i na zakończenie mszy św. zamierzaliśmy wypuścić białą gołębicę, aby oznajmić wszystkim, że można się już cieszyć pokojem, ale w pewnej chwili niedaleko nas rozległy się silne wybuchy pocisków moździerzowych. Ci młodzi animatorzy, wspaniali ludzie, o głębokim spojrzeniu i wierze prawdziwie przeżywanej, podarowali mi stułę, na której

został wyhaftowany następujący napis w języku arabskim: „Pamiętaj o nas za każdym razem, kiedy odprawiasz Eucharystię”.

## Stuła od młodych osadzonych

Trzecią stułę otrzymałem w czasie mojej wizyty w Brazylii, w Mato Grosso. Na zakończenie spotkania z młodzieżą, jeden z wychowawców podarował mi stułę, na odwrocie której zostało wypisanych niezmiernym tuszem 56 imion i nazwisk ludzi młodych, którzy przebywają w salezjańskim domu. Jednak historie ich życia nie należą do jednych z wielu. Zostali oni skazani na to, co swego czasu nazywało się więzieniem dla nieletnich; zostali pozbawieni wolności z powodu jakiegoś przestępstwa, które dokonali, i po przeprowadzonym procesie zostali powierzeni salezjanom. Ci młodzi nie mogli przybyć na to spotkanie, ale przekazali mi stułę ze swoimi imionami, prosząc mnie, bym o nich nie zapomniał, obiecując ze swej strony, że również oni będą o mnie pamiętać. Mogę was zapewnić, że każdego dnia pamiętam o nich w Eucharystii.

## Wierzę

Silnie wierzę we współbrzmienie i komunie serc. Mocno wierzę w modlitwę, zwłaszcza w modlitwę jednych za drugich. To prawdziwy wyraz miłości modlić się za inne osoby, znane i nieznanne, które zamieszkują nasze serca w chwili, w której je wspominamy. W tych wszystkich latach bardziej zrozumiałem, dlaczego z takim naciskiem papież Franciszek prosi, by modlono się za niego. Chcę przypomnieć, że wiara jest w stanie poruszyć serca i wolę.

Udzielam wam wszystkim błogosławieństwa i obiecuję, że najbliższym razem, kiedy włożę jedną z tych stuł, będę również pamiętał o was, świadom głębokiego znaczenia, które w sobie mieszczą, czym się z wami podzieliłem. ■

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

— // —  
 – NAJPIĘKNIEJSZE BYŁY SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ. BYWAŁEM DWA, TRZY METRY OD PAPIEŻA, STARUSZKA, KTÓRY PRZY MŁODYCH CZUŁ SIĘ, JAKBY UBYWAŁO MU LAT. TAK JAK ONI OD NIEGO, ON TAKŻE CZERPAŁ OD NICH SIĘ.  
 — // —

Adam Bujak, artysta fotografik, który przez 43 lata fotografował Jana Pawła II

## Od Redakcji

Czas wakacyjny już za nami. Rozpoczynamy nowy rok szkolny. Czas, który dla rodziców, nauczycieli, wychowawców będzie czasem nauczania, wychowywania i przekazywania wiary. Pragniemy włączyć się w to zadanie. Stąd w piśmie nowi kompetentni autorzy i nowe rubryki po to, by ich spojrzenie na rzeczywistość pozwalało unikać pułapek pozornego dobra.

Już od początku odwołujemy się do osoby Jana Pawła II, który zawsze kochał młodych. To im oraz rodzicom i wychowawcom ukazywał piękno prawdziwej miłości pochodzącej od Stwórcy. Uczył: „rodzinę łączącą ze społeczeństwem żywotne i organiczne więzi, stanowi ona bowiem jego podstawę i stale je zasila poprzez swe zadanie służenia życiu: w rodzinie przecież rodzą się obywatele i w niej znajdują pierwszą szkołę tych cnót społecznych, które stanowią o życiu i rozwoju samego społeczeństwa” (FC, nr 42). Nauczanie św. Jana Pawła II będzie dla nas inspiracją w kolejnych miesiącach z racji przygotowań do 100. rocznicy Jego urodzin. Pragniemy na nowo odczytać Jego nauczanie, jakże głębokie w odniesieniu do godności i powołania każdego człowieka.

Zapraszamy Was do promowania Don Bosco dla wspólnego dobra.

ks. Adam Świta  
 salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30–318 Kraków

**REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

**RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

**OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajderska

**KOREKTA:** Małgorzata Kowalska

**ZDJĘCIA:** fotolia.com

**DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**NAKLAD:** 10 000 egz.

**ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

**OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:**

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzegasz sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

## WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Świątość trzeba starać się naśladować
- 8 Jan Paweł II rozmawia z rodzinami
- 10 Jakich nauczycieli lubią uczniowie

## 12 KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE

### NASZE MISJE

- 14 Bangladesz: Wielka radość w Joypurhat

### BIBLIA

- 16 Nauka Mistrza z Nazaretu

## PORADNIKI O WYCHOWANIU

- 18 Teresa Olearczyk: Poradnik nauczyciela
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

## DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słótko o księdzu Bosko: „Czarne i białe”
- 25 Duchowość wychowania: Dwa skrzydła do nieba
- 26 Historia: Pierwsze ofiary wojny z grona salezjanów

## DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Co by było, gdyby...
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Niebezpieczne zabawy
- 30 Przeczytaj, oglądnij, pomyśl

# Świętość

## trzeba starać się naśladować

Z ADAMEM BUJAKIEM, ARTYSTĄ FOTOGRAFIKIEM,  
ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► **Rozpoczynamy obchody stulecia urodzin Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Pan miał szczęście być u Jego boku przez 43 lata. Pochodzicie nawet z jednej parafii – salezjanów na krakowskich Dębnikach...**

Urodziłem się niedaleko domu Karola Wojtyły. On mieszkał na ulicy Tynieckiej, ja na Praskiej. Dawniej było to osiedle Legionowe. Byłem zupełnym małym chłopcem, gdy Karol Wojtyła, już w pełni sił młodzieniec, chodził do pracy do fabryki Solvay i na Zakrzówek do kamieniołomów. Musiał wówczas przechodzić koło

mojego domu. Zapewne niejedną raz służyłem Mu do mszy, bo rzeczywiście pochodzimy z tej samej parafii – św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko na krakowskich Dębnikach. Jednak taka obustronnie świadoma historia naszych kontaktów zaczęła się na początku lat sześćdziesiątych w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam w 1964 roku zrobiłem

portret ks. Karola Wojtyły w bogato zdobionych szatach liturgicznych. Stał nakryty kapą, w rękawicach, w specjalnych butach, z krzyżem. Nasz papież nie lubił się ubierać w te szaty. Podejrzewam, że był szczęśliwy, gdy ta epoka w Kościele skończyła się.

► **Które z ówczesnych spotkań z kardynałem Wojtyłą utkwіło Panu szczególnie w pamięci?**

Spotykaliśmy się przy różnych okazjach. Najbardziej utkwіły mi w pamięci spotkania z kard. Wojtyłą przy okazji obchodów Milenium chrztu Polski. Te obchody to było, moim zdaniem, pierwsze poważne uderzenie, które zachwiało systemem komunistycznym w Polsce. Nawet większe od poznańskiego Czerwca. To był okres poważnego zawirusowania umysłów ludzkich. Drugim takim wydarzeniem była pierwsza papieska pielgrzymka do ojczyzny w 1979 roku.

► **W tym roku obchodziliśmy 40. rocznicę pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny. Jakie zdjęcia zachowały się w Pana archiwum z tej pielgrzymki?**

Zachowało się sporo zdjęć ze Skałki. Tak w Krakowie mówi się potocznie o kościele św. Michała i św. Stanisława Biskupa Męczennika. To jeden z najstarszych zabytków sakralnych w Krakowie. Położony niedaleko Wawelu, nad samą Wisłą. Co roku w maju odbywa się procesja z Wawelu na Skałkę ku czci św. Stanisława. Wtedy, w czerwcu 1979 r., Ojciec Święty spotkał się na Skałce z młodzieżą. To były niezapomniane chwile. Robiłem zdjęcia, stojąc na dachu... ubikacji, która wtedy służyła za dziennikarską zwyżkę, czyli miejsce, gdzie mogli stać fotoreporterzy. Wspominając tamtą, pamiętną pielgrzymkę bardzo żałuję, że nie miałem tego sprzętu, który teraz mam, bo wtedy były niesamowicie piękne momenty do utrwalenia.

NAJBARDZIEJ UTKWIŁY MI  
W PAMIĘCI SPOTKANIA Z KARD.  
WOJTYŁĄ PRZY OKAZJI OBCHODÓW  
MILENIUM CHRZTU POLSKI. TE  
OBCHODY TO BYŁO, MOIM ZDANIEM,  
PIERWSZE POWAŻNE UDERZENIE,  
KTÓRE ZACHWIAŁO SYSTEMEM  
KOMUNISTYCZNYM W POLSCE.

► **Uczestniczył Pan we wszystkich spotkaniach z Janem Pawłem II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski...**

We wszystkich. Byłem również podczas oficjalnego powitania Ojca Świętego w Krakowie. Przyleciał helikopterem, który wylądował na Błoniach. Fotografowałem go, jak wychodzi z helikoptera ubrany w wielki kapelusz kardynalski z pomponami i w czerwonej kapie. Nigdy wcześniej ani później nie widziałem go w kapeluszu kardynalskim. Pomimo że milicja i esbecy robili wszystko, żebym nie podchodził zbyt blisko papieża, udało się coś zrobić, coś sfotografować, ale przede wszystkim przeżyć to wielkie

wydarzenie. Bez tej pielgrzymki nie byłoby „Solidarności” i wolnej Polski.

► **A jak Pan wspomina spotkanie rzesz pielgrzymów z Janem Pawłem II na Błoniach 10 czerwca 1979 roku?**

Udało mi się zrobić zdjęcia z trzech miejsc na Błoniach. Byłem i wśród ludzi, i przy ołtarzu, i na zwyczajce dziennikarskiej. Pamiętam, że to specjalne podium potwornie się trzęsło, bo budowniczo wie ołtarza nie mieli jeszcze doświadczenia, jak budować takie zwyczajki. Wszystko było trochę prymitywne, ale ołtarz był potężny.



To był właściwie najpotężniejszy ołtarz, jaki kiedykolwiek stał na Błoniach, w biało-żółtawych barwach. Pamiętam te dywany z kwiatów, rzucanych pod koła papieskiego samochodu. To się już nigdy nie powtórzyło, bo po zamachu na życie Ojca Świętego nie wolno było rzucać pod nogi papieża kwiatów.

► **Towarzyszył Pan Janowi Pawłowi II we wszystkich najważniejszych wydarzeniach jego pontyfikatu. W wielu mniej lub bardziej oficjalnych spotkaniach. Które najmocniej utkwiły Panu w pamięci?**

Najpiękniejsze były spotkania z młodzieżą. Bywałem dwa, trzy metry od papieża, staruszka, który przy młodych czuł się, jakby ubywało mu lat. Tak jak oni od niego, on także czerpał od nich siłę. Pamiętam twarze setek tysięcy osób, które wpatrywały się w Jana Pawła II jak w najukochańszego dziadziusia. A jeśli chodzi o moje osobiste doświadczenia – marzyłem, by kiedyś być z Ojcem Świętym wewnątrz grobu Chrystusa, w tym najważniejszym miejscu na świecie. Szczęśliwie pojechałem na wyjątkową pielgrzymkę do Ziemi Świętej i marzenie się spełniło. Wraz z osobami z najbliższego otoczenia Jana Pawła II poszedłem

z papieżem do Grobu Chrystusa. To było takie przeżycie, że nogi mi się trzęsły. O mało nie upadłem.

► **Kiedyś wspomniał Pan, że praca u boku Jana Pawła II miała ogromny wpływ na Pana życie...**

Zmieniła mnie, bo dobry, ba, święty człowiek zmienia innego, zwykłego człowieka. Wiadomo, że wszyscy jesteśmy grzesznikami. Czasem człowiek przeklnie, czasem się zdenerwuje, brzydko o kimś pomyśli. Ale papież był hamulcem zła. To znaczy ilekroć miałem pokusę – zresztą, tak jest do dzisiaj – żeby ulec złu, myślałem o tym, że miałem w życiu wielkie szczęście spotkać świętego człowieka. I wtedy przychodziła refleksja, że świętość trzeba starać się naśladować.

► **Nieżyjący już ksiądz profesor Tadeusz Styczeń, jeden z najbliższych przyjaciół Jana Pawła II, mówił o papieżu Polaku, że był „zatopiony w Bogu”...**

To prawda. Już za życia naznaczony był świętością. Ja czułem tę jego świętość jeszcze wtedy, gdy Karol Wojtyła był kardynałem. Słowa, które mówił do nas podczas rozmaitych spotkań, jego wzrok, jego gesty powodowały, że człowieka ogarniał wręcz niebiański nastrój. Jan Paweł II roztaczał wokół siebie aurę, którą trudno zdefiniować, opisać. Ludzie Ignęli do niego.

A on darzył miłością ich wszystkich. Pamiętam, jak kiedyś wspólnie odwiedziliśmy szpital pełen chorych ludzi. Ochrona papieża już ledwo stała na nogach, bo papież nie chciał zrezygnować z wizyty u żadnego chorego. Każdego chciał pobłogosławić. Na sam koniec odwiedził umierającą kobietę. Była już praktycznie nieprzytomna, ale kiedy papież podszedł i ją pobłogosławił, stało się coś dziwnego: otworzyła na chwilę oczy, uśmiechnęła się, a potem umarła. Przez wszystkie lata tego pontyfikatu miałem wiele dowodów na to, że uczestniczyłem w wydarzeniach ze świętym.

► **Nawet w naszym tak bardzo katolickim kraju panoszy się zło, neguje się podstawowe dla człowieka wartości. Powiedział Pan, że papież był „hamulcem przeciwko złu”. Czyba zbyt rzadko przypominamy dziś Jego nauczanie...**

To prawda. Bo Ojciec Święty był człowiekiem, który potrafił nam pogrozić palcem. W czerwcu 1997 roku rządziła jeszcze postkomunistyczna koalicja SLD – PSL. Jan Paweł II odwiedzając Polskę przestrzegał wprost i dosłownie przed budowaniem nad Wisłą „demokracji inspirowanej ideologią liberalną”. Głośno protestował przeciw „usiłowaniom wmawiania człowiekowi i całym społeczeństwom, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności, że wolności nie rozumie, że się jej lęka”. Dwa lata później, przemawiając z wysokości swojego tronu ustawionego w Sejmie RP do parlamentarzystów, cytował napomnienia i przestrogi księdza Piotra Skargi, akcentował również już wcześniej sformułowaną przez siebie diagnozę, że „demokracja bez wartości, wcześniej czy później przerodzi się w jawny lub zakamulowany totalitaryzm”. Na szczęście naród opamiętał się i demokratyczne, chrześcijańskie idee mimo wszystko zwyciężają. Pomimo tej całej maszyny propagandowej. Pomimo tych, co uznali za swoją flagę sześć kolorów tęczy. Uważają, że to jest ich znak. A przecież siedem kolorów wcinających się w siebie, a nie połączonych maszyną do szycia, to jest odwieczny znak przymierza człowieka z Bogiem. Ja poznałem jednego homoseksualistę. Mądry, przyzwoity człowiek. Mogę go szanować, bo on też jest stworzony przez Pana Boga. On przyznał, że tak jak ja nie akceptuje parad, manifestacji czy podobnych wygłupów. Niedawno, prowadząc rower, włączyłem się w taką manifestację w Krakowie. Specjalnie po to, żeby usłyszeć, co ci ludzie mówią. Proszę mi wierzyć – to jest coś przerażającego, prymitywnego i głupiego. Oni, dziwnie poprzebierani, właściwie bektotali. Nie można takich ludzi gloryfikować. Ludzi, którzy dążą do dewastacji rodziny, dewastacji młodzieży. Przecież to zwyrodnialcy, którzy chcą zawładnąć młodzieżą. Nie dopuścimy do tego! Starajmy się uzmysłowić młodzieży, że

— // —  
 – ŻADEN RODZIC NIE MOŻE SOBIE  
 POZWOLIĆ NA „WAKACJE” OD  
 WYCHOWYWANIA SWOJEGO DZIECKA.  
 SWOBODA, LUZ – TAK, ALE SĄ PEWNE  
 GRANICE TEJ SWOBODY, TEGO LUZU.

— // —

trzeba się zastanowić nad życiem, bo jest krótkie. Nawet najpiękniejsza, najcudowniejsza, o najpiękniejszych kształtach modelka kiedyś zejdzie z tego świata. Dlatego należy się zastanowić, przemyśleć, że jednak powinno się żyć inaczej. Szkoda, że nie ma już wśród nas Jana Pawła II. On rzeczywiście był i dla młodych, i dla starszych tym hamulcem przeciwko złu.

► **Powiedział Pan niedawno, podczas spotkania autorskiego, że „szukając ratunku, pomocy, możemy zwrócić się w stronę książki, słowa pisanego, zdjęcia, obrazu. Bo to też rodzaj ewangelizacji”. Na spotkaniach z Panem widzę sporo młodych ludzi. To budujące...**

Budujące jest, że młodzi kupują moje książki, chcą je mieć. Bo – jak powiedział mi kiedyś nieżyjący dziś bp Albin Małysiak – „pana zdjęcia to też rodzaj ewangelizacji”. Niemal każde moje wydawnictwo uświadamia mi, jak wielkie jest zapotrzebowanie na wartościowe publikacje. Trzeba tylko być twardym, odważnym,



**WAŻNE, ŻEBYŚMY NAUCZYLI SIĘ ROZRÓŻNIAĆ, CO JEST DOBREM, A CO ZŁEM. ŻEBYŚMY ŻYLI ZBRATANI Z BOGIEM. CZĘŚCIEJ SIĘGALI PO PISMO ŚWIĘTE, PO PISMA NASZYCH ŚWIĘTYCH, WIELKICH MYŚLICIELI, WIELKICH FILOZOFÓW. W TYM PO TAK BOGATE NAUCZANIE ŚW. JANA PAWŁA II.**



zdecydowanym w przekazywaniu swoich poglądów. Nie mięczakiem, który się wycofuje, gdy tylko ktoś krzywo spojrzy. Teraz w wydawnictwie „Biały Kruk” przygotowaliśmy kolejną – „Matka Boża”. Zainspirowały nas wydarzenia z maja tego roku, kiedy to doszło do profanacji wizerunku jasnogórskiego obrazu Maryi przez umieszczenie w jego tle tzw. tęczy. Jasnogórski obraz jest bardzo ważny dla wielu chrześcijan. Przedstawione na nim oblicze Maryi na stałe zapisało się w sercach wielu ludzi, również w moim. Dlatego zrobiliśmy album, żeby pokazać, kim jest Matka Boża. Przecież urodziła i wychowała Boga. W albumie zamieściliśmy wiele zdjęć obrazów Matki Bożej z różnych polskich kościołów. M.in. mało znany z kościoła w podkrakowskich Zielonkach. Obraz przedstawia narodziny Matki Bożej. Ten i inne tego typu obrazy to wspaniałe wizerunki macierzyństwa. A macierzyństwo chce się w dzisiejszych czasach unicestwić. Na szczęście mamy manifestacje rodzin, gdzie widzimy pięknych młodych chłopaków,

mężów, żony, narzeczonych. Młodych ludzi, którzy wiozą na wózkach swoje dzieci. To piękny widok.

► **Jest Pan człowiekiem z pasją, z ogromnym zawodowym dorobkiem potwierdzonym uznaniem w kraju i za granicą. Ma Pan wspaniałą rodzinę. Jaka jest Pana recepta na udane, satysfakcjonujące życie?**

W mojej opinii ważne jest to, żebyśmy mieli ten „hamulec”, o którym wspominaliśmy wyżej. Żebyśmy nauczyli się rozróżniać, co jest dobrem, a co złem. Żebyśmy żyli zbratani z Bogiem. Częściej sięgali po Pismo Święte, po pisma naszych świętych, wielkich myślicieli, wielkich filozofów. W tym po tak bogate nauczanie św. Jana Pawła II. W przeciwnym razie świat może się znaleźć na skraju katastrofy. Żeby do tego nie doszło, musimy dbać o młodzież. Chronić ją m.in. przed ideologią zwaną gender. Żeby nie dopuścić krzewicieli tej ideologii do szkół. Bo to może zniszczyć dzieci, młodzież. Wierzę w rozsądek rodziców i wychowawców. Dam taki przykład. Mój wnuczek pójdzie teraz do I klasy. W tej szkole kiedyś wyrzucano z sal lekcyjnych krzyż. Dzisiaj odbywają się tam przepiękne widowiska o charakterze religijnym i sto procent rodziców uczniów tej szkoły chce dla swoich dzieci lekcji religii. To dowodzi, że pomimo rozmaitych akcji przeciwko Kościołowi, przeciwko wierze, rodzice, wychowawcy potrafią racjonalnie, samodzielnie myśleć. Rozumieją, że wiara należy do fundamentalnych wartości. Przez wiarę dokonuje się bowiem wewnętrzna przemiana człowieka, co musi rzutować na całokształt jego moralnych postaw i zachowań.

► **Bardzo dziękuję Panu za rozmowę. ■**

#### **Adam Bujak**

To artysta fotografik, laureat wielu nagród krajowych i międzynarodowych. Przez 43 lata uwieczniał na zdjęciach życie Karola Wojtyły – najpierw jako biskupa, arcybiskupa, kardynała, a potem jako papieża Jana Pawła II, przez co nazywany jest „fotografem papieskim”. Ma na koncie ponad 130 albumów fotograficznych, książek, plakatów i kalendarzy. Jego albumy były wielokrotnie honorowane tytułem najpiękniejszej książki roku. On sam był wielokrotnie nagradzany i odznaczany. W 2017 r. z rąk prezydenta Andrzeja Dudy otrzymał najwyższe odznaczenie państwowe – Order Orła Białego. W maju tego roku wicepremier, minister kultury prof. Piotr Gliński odznaczył Adama Bujaka Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, który przyznaje się najbardziej zasłużonym twórcom.

„LIST DO RODZIN” JANA PAWŁA II NA XVIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES RODZINY W 1994 R.  
JEST NADAL AKTUALNY. CHCEMY ODWOŁYWAĆ SIĘ DO JEGO MYŚLI.

# Jan Paweł II

## rozmawia z rodzinami

**Nie bez powodu św. Jana Pawła II uważa się za patrona rodzin. Miłość, małżeństwo i rodzina były tematami, do których wciąż nawiązywał i do których wracał papież Polak. Uważał bowiem, że zdrowa, dobrze funkcjonująca rodzina to remedium na najtrudniejsze problemy świata.**

W liście na XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny w 1994 r. stwierdził, że „Rodzina jest prawdziwym fundamentem społeczeństwa i stanowi jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Dzisiaj instytucja rodziny przeżywa kryzys i jest także narażona na liczne niebezpieczeństwa, których celem jest pomniejszenie jej świętej godności i jej szczególnego znaczenia, jakie posiada w Kościele i społeczeństwie. Potrzeba więc odważnej i ofiarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, aby rodzinie współczesnej pomóc odkryć piękno i wielkość jej powołania: powołania do miłości i służby życiu”.

### Wpływ na postawę całej wspólnoty

Papież miał poważny wpływ na postawę całej wspólnoty Kościoła wobec problemów małżeństwa i rodziny, a także formacji młodych ludzi. Mówił o tym kard. Stanisław Dziwisz z okazji 40. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na tron Piotrowy. Mimo że papież napisał ten list 25 lat temu, wciąż jest aktualny. Już

wtedy Jan Paweł II zauważył, że „rodzina znajduje się dziś pośrodku wielkiego zmagania między dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem”. Jan Paweł II zawarł w tym liście syntezę swej antropologicznej i teologicznej wizji rodziny.

Jan Paweł II w „Liście do rodzin” przypominał też, że „każdy człowiek przychodzi na świat w konkretnej rodzinie i to ona stanowi dla niego najważniejszy punkt odniesienia”. Rozumiał, że „z upływem lat coraz większy wpływ na człowieka mają struktury zewnętrzne”, ale nie zmienia to faktu, że „jakość funkcjonowania rodziny pochodzenia, a następnie tej, którą człowiek sam założy, jest jednym z głównych czynników warunkujących subiektywne poczucie szczęścia człowieka”.

Przekonanie Jana Pawła II o wartości rodziny jako najbardziej podstawowej grupie, w której w sposób dosłowny (w sensie biologicznym) i duchowy (poprzez wychowanie) powstaje ludzkie życie, wynikało z odczytania przez niego Bożego zamysłu względem człowieka i jego powołania. Przypominał, że rodzina jest miejscem, w którym „winniśmy doznawać poczucia godności, uczyć się wzajemnego szacunku i miłości”. Czy tak jest w rzeczywistości? Za Janem Pawłem II powtórzmy pytanie: „Jaka jesteś rodzino – polska rodzino?”.





– Trudno odpowiedzieć na to pytanie bez głębszego zastanowienia się, skoro środowiska feministyczne coraz głośniejsze upominają się o aborcję na życzenie, homoseksualiści wywierają presję na parlament, żądając zalegalizowania związków osób tej samej płci, a sejm w nowej ustawie antynarkotykowej pozwala posiadać „niewielkie” zasoby narkotyków na własne potrzeby, tym samym legalizując wolność ich używania – mówił



## NAJWIĘKSZE SZCZĘŚCIE W ŻYCIU DAJE RODZINA! TO NAJKRÓTSZE PODSUMOWANIE TEGOROCZNYCH BADAŃ „RODZINA- JEJ ZNACZENIE I ROZUMIENIE”.



niedawno w jednej z homilii prymas Polski abp Wojciech Polak, przypominając, że Jan Paweł II nieustannie podkreślał, iż „rodzina to największy skarb narodu”, „szkoła cnót społecznych stanowiących o życiu i postępie”. W „Liście do rodzin” Jan Paweł II apeluje o „odważną i ofiarną współpracę wszystkich ludzi dobrej woli, aby rodzinie współczesnej pomóc odkryć piękno i wielkość jej powołania: powołania do miłości i służby życiu”.

### Nieformalne związki

Nieformalne związki, liczne rozwody, ideologia gender pojawiają się coraz częściej w obrazie zmian postaw i zachowań w Polsce. – Jan Paweł II „bronił małżeństwa jako związku miłości mężczyzny i kobiety, rodziny jako pierwotnej, podstawowej komórki społeczeństwa i życia ludzkiego od poczęcia do naturalnego końca” – mówił kard. Stanisław Dziwisz do tysięcy uczestników pielgrzymki rodzin archidiecezji krakowskiej w sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Hierarcha podkreślał, że dziś wielkim zadaniem dla Kościoła, ale także dla rodzin jest zaangażowanie się w przygotowanie młodych do małżeństwa, by zapobiegać „pladze rozwodów, rujnujących społeczeństwo, odbierających dzieciom radość życia u boku kochających się rodziców”. – W duchu wierności Janowi Pawłowi II oraz w imię elementarnego rozsądku i troski o przyszłość narodu, nie damy nigdy przyzwolenia na promowanie tak zwanych związków partnerskich, które u podstaw podważają instytucję małżeństwa jako projekt ślubowanej, dożgonnej miłości i wierności – apelował do wiernych kard. Dziwisz.

### List do rodzin

Jan Paweł II w „Liście do rodzin”, ale także w wielu homiliach, m.in. w czasie pielgrzymek do Polski, podkreślał, że „fundamentem związku dwojga ludzi jest miłość; taka, która domaga się odpowiedzi”. Rozwijając myśl papieża można powiedzieć, że miłość prawdziwa istnieje

wówczas, gdy tworzy dobro osób i wspólnot, gdy tym dobrem obdarowuje drugich. Taka miłość powinna być podstawą małżeństwa, tworzyć jego fundament, stać się wewnętrzną zasadą istnienia i trwania wspólnoty rodzinnej. Dlatego małżeństwo jako nierozzerwalny związek miłości dwojga osób nie może być w żadnych okolicznościach „podawany w wątpliwość” – przestrzegał papież.

– Kryzys cywilizacji miłości „przyjmuje kształt antycywilizacji i jest przekreśleniem miłości w imię egoizmu samorealizacji” – wyjaśniał metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, przypominając nauczanie papieża Polaka. – Zostajemy coraz bardziej ogarniani przez wszechobecne kłamstwo, przez wszechobecną nieprawdę na temat tego, kim jest człowiek, na temat tego, czym jest małżeństwo i czym jest rodzina. To sprawia, że tracimy to, co najbardziej istotne w powołaniu człowieka do małżeństwa i do rodziny – mówił abp Jędraszewski.

Największe szczęście w życiu daje rodzina! To najkrótsze podsumowanie tegorocznych badań „Rodzina – jej znaczenie i rozumienie” przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Szczęście rodzinne i małżeńskie zajmuje pierwsze miejsce wśród najważniejszych wartości, jakimi kierują się w swoim życiu rodacy. – Polacy cenią tradycyjne wartości, zaś niezmiennie rodzina, dzieci i praca są na podium – twierdzi dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, socjolog i doradca prezydenta RP, która podobne badania przeprowadzała na zlecenie Centrum Myśli Jana Pawła II.

Pocieszające jest to, że jak twierdzi dr Fedyszak-Radziejowska, „wartości rodzinne, mimo narastającej fali rozwodów, trzymają się w normie”. – Ponadto w debacie publicznej nie przyjmujemy tego, co jako za pewnik oferuje ta strona, która chce wszystko zmienić. Sondaże w Polsce pokazują, że nasze społeczeństwo trzyma się wartości. Jest tutaj stabilność. Optymizmem napawa to, że tendencje te są wzmacnianie przez ludzi młodych – dodaje.

Do takich samych wniosków doszli socjologowie z CBOS. Okazuje się, że wszystkie badania wskazują, iż Polacy niezmiennie szczęście rodzinne przedkładają nad wszelkie inne cele i dążenia. Ankietowani przez pracowników tej instytucji zaznaczali, że „bez rodziny trudno jest być rzeczywiście szczęśliwym”. Ta opinia jest dzisiaj wyrażana częściej niż w przeszłości. – Te badania nie dziwią. Naprawdę największe szczęście w życiu daje rodzina. A o rodzinę trzeba dbać. Ilość miłości i uwagi włożonej w wychowanie dzieci i relacje z mężem bezpośrednio przekłada się na to, jakie w przyszłości będzie nasze społeczeństwo – podkreśla Marta Szagzdowicz, współorganizatorka „Marszu dla życia i rodziny”, który przeszedł ulicami wielu polskich miast 9 czerwca tego roku. ■



GRAŻYNA STARZAK  
dziennikarka, uczestniczka w radzie  
programowej Centrum Jana Pawła II



# *Fakich nauczycieli* lubią uczniowie

**Uczniowie potrafią być obiektywni. I wcale nie najwyżej oceniają nauczycieli, którzy są dla nich pobłażliwi, ale tych, którzy są wymagający, ale sprawiedliwi.**

**J**ak dbać o dobry poziom nauczania w szkołach? Czy ocenę powinni wystawiać nauczycielom tylko ich zwierzchnicy? W Gnieźnie jedna z radnych miejskich zaproponowała, aby nauczyciele byli oceniani w anonimowych ankietach. Wypełniać mieliby je uczniowie, ale także ich rodzice. Pomysł upadł. Fiaskiem zakończył się także podobny – jeśli chodzi o temat – eksperyment jednego z popularnych portali społecznościowych. Postanowiliśmy podjąć ten wątek i zapytać tegorocznych absolwentów Szkoły Podstawowej nr 41 w Krakowie, jak oceniają nauczycieli i szkołę. Okazuje się, że uczniowie potrafią być obiektywni. I wcale nie najwyżej oceniają nauczycieli, którzy są dla nich pobłażliwi, ale tych, którzy są wymagający, ale sprawiedliwi.

Alina\*, jedna z kilku dziewcząt, z którymi rozmawiałam, twierdzi, że atmosfera w szkole, którą opuszcza, była „w sumie niezła”. Może tylko – w jej opinii – nauczyciele i dyrekcja „powinni trochę pofologować z dyscypliną w stosunku do ósmoklasistów”. A właściwie ósmoklasistek, bo Alina „nie wie, dlaczego nie pozwalano im, np. farbować włosów”. Kogo najbardziej polubiła spośród członków nauczycielskiego grona? – Pana od wufu. Za serdeczność w stosunku do nas, zrozumienie i uśmiech niezależnie od okoliczności – odpowiada bez chwili namysłu. Kto był dla Aliny największym autorytetem? – Matematyczka –

odpowiada. – Bo miała dużą wiedzę, nie była złośliwa, umiała wszystko dobrze wytłumaczyć, sprawiedliwie oceniała przygotowanie uczniów – kontynuuje dziewczyna. Tych samych faworytów wśród nauczycieli szkoły, którą opuszcza, ma Zosia. „Panią od matematyki” ceni nie tylko za wiedzę. Również za to, że „przekazywała ją z wielkim zaangażowaniem”. – W czasie strajku nauczycieli uprzedziła nas, że przyłączy się, ale będzie pod telefonem, gdyby ktokolwiek, przygotowując się do egzaminu, potrzebował od niej pomocy. Można też było kontaktować się z nią mejlowo – relacjonuje Zosia. Pana od wufu polubiła za to, że jest: „opanowany, spokojny, radosny, wyrozumiały”. – Ceniłam sobie to, że wiedząc, iż nie lubię sportów siłowych i siatkówki, nie zmuszał mnie, tylko proponował inną formę ruchu – podkreśla Zosia. Wśród nauczycieli, których zapamięta od dobrej strony, dziewczyna wymienia też nauczycielkę historii. Ceniła ją za dużą wiedzę i znajomość języków obcych, w tym arabskiego.

Zosia nie będzie dobrze wspominać lekcji doradztwa zawodowego. – Osoba, która prowadziła te lekcje, w ogóle nie była do nich przygotowana. Puszczą nam jakieś filmy, np. o Annie Starmach, telewizyjnej celebrytce, i to bez słowa komentarza czy dyskusji. Nie tylko ja uważałam, że to stracony czas...

Antosia, kolejna moja rozmówczyni, w pierwszej trójce, prócz pani od matematyki i pana od wuefu, postawiłaby też panią od historii. – Dzięki niej polubiłam ten przedmiot – zwierza się Antosia. – Była surowa, ale miła, umiała wyznaczyć granice tego, co nam uczniom wolno. Czasami podniosła trochę głos, gdy zachowywaliśmy się niestosownie. Ale czuliśmy, że nas lubi. Np. w czasie egzaminów lekcje historii były bardziej na luzie, żebyśmy mogli odpocząć. Za to wszystko bardzo ją szanuję.

Antosia, która rozpoczynała edukację za granicą, ma możliwość porównania poziomu szkolnictwa u nas i na Zachodzie. Twierdzi, że tam jest większa selekcja do tego zawodu, bo też – to jej słowa – „w krajach zachodnich nauczyciele znacznie lepiej zarabiają”. – Może dlatego u nas jest więcej nauczycieli, którzy nie potrafią odpowiednio przekazać wiedzy na dany temat. Każą tylko siedzieć i słuchać albo samemu czytać podręcznik i wkuwać na pamięć całe frazy. Na dodatek za byle co wpisują uwagę do dziennika – przedstawia swoją opinię Antosia, dając przykład jednego z nauczycieli obcego języka w swojej szkole.

Maryla z kolei uważa, że „nauczyciele dawali z siebie wszystko, żeby przekazać swoją wiedzę”, chociaż „jeden robił to bardziej, drugi mniej udolnie”. Jaki powinien być ten idealny nauczyciel? – Na pewno wymagający, bo wtedy uczeń lepiej się przygotowuje – odpowiada Maryla. – Powinien też podchodzić do każdego w indywidualny sposób, bo jednym nauka danego przedmiotu przychodzi łatwiej, innym trudniej. Ja na przykład nie mam problemu z nauką, szybko przyswajam wiedzę, ale ktoś inny niekoniecznie. Tej drugiej osobie więcej czasu zajmie przygotowanie się, a dostanie gorszą ocenę niż ja. Nauczyciel powinien to zauważyć. Są też niestety tacy, którzy dostają lepsze stopnie, bo nauczyciel ich lubi albo ich rodzice udzielają się społecznie w szkole – podsumowuje Maryla. Generalnie, w jej opinii, „oceny nie są miarodajne i nie oddają tego, co, kto umie i potrafi”.

Janek, podobnie jak inni uczniowie ze szkoły nr 41, z którymi rozmawiałam, najwyżej ocenia nauczycielkę matematyki, fizyki i historii. Ta ostatnia, jak mówi, sprawiła, że poważnie zainteresował się tą dziedziną wiedzy, a nawet ją polubił. Mówi, że chociaż zamierza zostać handlowcem, historia pozostanie jego pasją.

Nauczycielka matematyki jest także faworytką Justyny. – Ma wszystkie cechy dobrego pedagoga – podkreśla dziewczyna. – Traktowała wszystkich uczniów tak samo. Za cel postawiła sobie nie tylko nauczenie nas matematycznych wzorów i regułek, ale także pokazanie nam matematyki jako pasjonującej dziedziny wiedzy. Uważam ją za bardzo mądrą i wartościową osobę – podkreśla Justyna. Podobnie jak Alina, również Justyna uważa, że obowią-

zujące w szkole zasady zachowania się – zwłaszcza wyglądu – były „zbyt restrykcyjne”. Zwłaszcza w przypadku dziewcząt. – Wiele z nas już dawno skończyło 15 lat. Mamy różne kompleksy związane z wyglądem. Uważam, że karanie nas za, np. lekki makijaż maskujący defekty cery to chyba przesada – mówi Justyna.



### OBRAZ IDEALNEGO NAUCZYCIELA PRZEDSTAWIONY PRZEZ TĘ MŁODZIEŻ JEST ZGODNY Z TYM, KTÓRY JEST BLISKI NAM, DOROSŁYM.



W przypadku Oli, szkoła nr 41 była już drugą placówką, którą w Krakowie poznała, bo jej rodzina zmieniła miejsce zamieszkania. Bez wahania mówi, że ta, którą kończy jest „zdecydowanie lepsza od poprzedniej”. Chociaż „na lekcjach brakowało jej dyskusji”. „Człowiek siedział i bał się o cokolwiek zapytać, bo nie miał pewności, jak zareaguje nauczyciel”. Nie tylko w jej opinii ciekawe były lekcje Wiedzy o społeczeństwie. – Pan dyrektor, który je prowadził, pozwalał na swobodną dyskusję. Dał się wszystkim wypowiedzieć i w przeciwieństwie do innych nauczycieli słuchał do końca tego, co mamy do powiedzenia. Nigdy nie pozwalał sobie na komentarze czy podsumowania w stylu „to było bez sensu”...

Ola, podobnie jak inni absolwenci szkoły nr 41, wyróżniłaby z grona nauczycielskiego panią od matematyki. – To nauczyciel z prawdziwego zdarzenia, pasjonat. Osoba wymagająca, ale potrafiąca wszystko świetnie wytłumaczyć. Jak nie na lekcji, to na przerwie. Ja bardzo też lubiłam panią od fizyki. Prócz wiedzy ceniłam u niej to, że jest radosną osobą, zawsze uśmiechniętą – zaznacza Ola.

Podsumowując moją rozmowę z absolwentami VIII klasy szkoły nr 41 w Krakowie, muszę przyznać, że moim zdaniem ich opinie o nauczycielach były przemyślane i dojrzałe. Obraz idealnego nauczyciela przedstawiony przez tę młodzież jest zgodny z tym, który jest bliski nam, dorosłym. Krótko mówiąc, uczniowie lubią nauczycieli, którzy są sprawiedliwi, umieją przekazać swoją wiedzę uczniom, są wobec nich przyjaźni, szanują ich zdanie, pozwalają na swobodną dyskusję w czasie lekcji, potrafią uczniów zdyscyplinować, ale wobec niektórych zachowań i postaw starają się być tolerancyjni. ■

\* Imiona moich rozmówców, absolwentów Szkoły Podstawowej nr 41 w Krakowie, zostały zmienione



for: L'Osservatore Romano

## Papież Franciszek

**Z**ycie chrześcijanina jest służbą. Jest rzeczą bardzo przynębiającą, gdy spotykamy chrześcijan, którzy na początku swego nawrócenia czy też uświadomienia sobie, że są chrześcijanami, są otwarci, aby służyć, służą ludowi Bożemu, ale potem kończą jako ci, którym służy lud Boży. Taka postawa wyrządza wiele zła ludowi Bożemu. Powołanie jest do tego, aby „służyć”, a nie „posługiwać się innymi”. Wiedzieć, że Pan jest pełen darów, które pragnie nam ofiarować. Prosi tylko o jedno: aby nasze serce otwarło się. Kiedy odmawiamy modlitwę Ojcze nasz i modlimy się, otwieramy serce, by wypełniła je ta darmowość. Nie istnieje relacja z Bogiem poza darmowością. Niejednokrotnie, kiedy potrzebujemy czegoś duchowego lub jakiejś łaski, mówimy: „Teraz będę pościł, będę pokutował, odmówię nowennę”...



**ŻYCIE CHRZEŚCIJANINA JEST  
WĘDRÓWKĄ. GŁOŚCIE, SŁUŻCIE,  
NIE „WYSŁUGUJCIE SIĘ”. SŁUŻCIE  
I DARMO DAWAJCIE TO, CO  
DARMO OTRZYMAŁIŚCIE.**



Dobrze, ale uważajcie: to nie jest „płacenie” za łaskę, aby nabyć łaskę, to jest po to, aby powiększać swoje serce, aby napęliła je łaska. Łaska jest darmowa. W życiu duchowym ciągle istnieje ryzyko, że sprowadzimy je do płacenia, nawet wtedy, gdy rozmawiamy z Jezusem tak, jak gdybyśmy chcieli

Mu dać łapówkę. Nie! Te sprawy nie tak się załatwia. „Panie, jeżeli Ty dasz mi to, to ja dam Ci tamto”, nie, tak nie. Składam taką obietnicę, ale po to, by powiększyła serce, by mogło otrzymać to, co dla nas jest darmowe. Ta darmowa więź z Bogiem jest tym, co potem pomoże, by ją mieć w relacjach z innymi, zarówno w świadectwie chrześcijańskim, jak i w służbie, w życiu duszpasterskim tych, którzy są pasterzami ludu Bożego.

Życie chrześcijanina jest wędrówką. Głoście, służcie, nie „wysługujcie się”. Służcie i darmo dawajcie to, co darmo otrzymaliście. Niech nasze życie świętością będzie powiększaniem serca, aby darmowość Boga, darmowe łaski, które On pragnie ofiarować, mogły napęlić nasze serce. Niech tak się stanie.



for: ANS

WATYKAN

### WSPÓŁPRACOWNIK SALEZJAŃSKI W DRODZE NA OŁTARZE

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych trafiło Positio super Vita, Virtutibus et Fama Sanctitatis Sługi Bożego ks. Felice Canello, kapłana diecezji San Severo (Foggia-Italia). Ks. Canelli urodził się w San Severo (Foggia, Puglia) w 1880 roku w bardzo ubogiej rodzinie. W 1886 r. zmarł mu ojciec, do seminarium wstąpił w 1892 r., a święcenia kapłańskie przyjął 6 czerwca 1903 r. Pociągnięty przez św. Franciszka z Asyżu i św. Wincentego a Paulo w 1905 roku poznał charyzmat salezjański, który uczynił własnym.

### EPISKOPAT POLSKI

#### APEL KOMISJI WYCHOWANIA KATOLICKIEGO DO RODZICÓW WS. DEPRAWACJI W SZKOŁACH

[www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

– Dziecko nie może uczestniczyć w żadnych tego typu zajęciach bez wyraźnej zgody rodziców lub prawnych opiekunów – napisał bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, w apelu skierowanym do rodziców w związku z planowanym finansowaniem przez niektóre samorządy zajęć dodatkowych w placówkach oświatowych. „Warto zainteresować się tym, co dzieje się w szkołach, jakiego typu zajęcia są organizowane, kto je prowadzi i jakie treści przekazuje” – zwraca się do rodziców i opiekunów prawnych bp Marek Mendyk przed rozpoczęciem roku szkolnego 2019/2020. Przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP apeluje do rodziców o czujność i roztropność w związku z planowanym finansowaniem przez niektóre samorządy (organy prowadzące szkoły) zajęć dodatkowych w placówkach oświatowych. Podkreśla też, iż rodzice lub opiekunowie prawni mogą składać w szkołach specjalne oświadczenie. „W celu uzyskania pewności, że dzieci nie wezmą udziału w zajęciach, podczas których będą im przekazywane treści niezgodne z wyznawanym systemem wartości oraz wykraczające poza podstawę programową obowiązującą na danym etapie kształcenia, należy złożyć w szkole specjalne oświadczenie” – czytamy w apelu. Wzór oświadczenia na stronie Komisji Wychowania Katolickiego: [www.katecheza.episkopat.pl](http://www.katecheza.episkopat.pl)



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie  
Salezjańskiej z informacjami  
z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)

## WŁOCHY

## NOWA ODPOWIEDZIALNA GENERALNA INSTYTUTU OCHOTNICZEK KSIĘDZA BOSKO

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W czasie VIII Zgromadzenia Generalnego Instytutu Ochotniczek Księdzę Bosko (VDB) została wybrana nowa Odpowiedzialna Generalna. To Słowaczka, Dagmar K., która w poprzedniej Radzie Generalnej była odpowiedzialna za regiony Europy Wschodniej, Filipiny i grupy języka angielskiego. VDB to świecki żeński instytut na prawie papieskim, który został założony przez bł. Filipa Rinaldiego, III następcę księdza Bosko, w 1917 roku w Turynie. Obecnie jest najliczniejszym instytutem świeckim w Kościele katolickim



SALEZJANKI / RZYM

## CHCĘ SŁUŻYĆ BOGU NA WIEKI

[www.cmw.osw.pl](http://www.cmw.osw.pl)

Siostry Junioratki rozpoczęły w Genzano di Roma (nieopodal Rzymu) II Nowicjat. To pierwszy etap bezpośredniego przygotowania się do ślubów wieczystych w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki. Grupę stanowią siostry z wielu zakątków świata, w tym również z Polski: siostra Natalia Roman z Inspektorii Wrocławskiej, a także trzy siostry z Inspektorii Warszawskiej.



KOLUMBIA

## 43 LATA MGS W KOLUMBII

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W ośrodku promocji i formacji Juan Bosco Obrero świętowano 43. rocznicę istnienia Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego (MGS) w Kolumbii. W obchodach uczestniczyło 100 ludzi młodych i dorosłych z kilku pokoleń MGS, którzy kroczyli wspólnie z salezjanami i córkami Maryi Wspomożycielki przez wszystkie te lata.



CZERWIŃSK NAD WIŚLĄ

## SZKOŁA ANIMATORA ORATORIUM

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

W Czerwińsku nad Wisłą odbyła się Szkoła Animatora Oratorium, podczas której 32 młodych ludzi otrzymało krzyż animatora salezjańskiego. Uroczystość swoją obecnością oświetlił radca generalny ds. komunikacji społecznej ks. Filiberto Gonzaléz. Szkoła Animatora Oratorium (SAO) to dziesięciodniowy kurs przygotowujący młodych ludzi do pełnienia funkcji animatora w duchu świętego Jana Bosko. W tym roku SAO, które od 15 lat prowadzone jest w Czerwińsku nad Wisłą przez Ośrodek Młodzieżowo-Powołańowy EMAUS, zgromadziło 175 osób. W trzech stopniach formacyjnych uczestniczyło 142 kandydatów na animatora, wspieranych przez 22 animatorów posługujących, 8 kleryków i 3 kapłanów prowadzących.



BIAŁORUŚ

## XX SALEZJAŃSKA MŁODZIEŻOWA PIELGRZYMKA EWANGELIZACYJNA

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Salezjańska Młodzieżowa Pielgrzymka Ewangelizacyjna z miasta Smorgonie do Sanktuarium Maryjnego w Budstawiu przeszła po raz dwudziesty, stąd też jej charakter był szczególny. W sześciu dniach jej trwania ponad 130 ludzi młodych wracało do początków tej drogi i modliło się za tych, którzy zainicjowali tę piękną tradycję, a wcześniej, jeszcze przed wyruszeniem, zgromadzono pamiątki, świadectwa i zdjęcia z poprzednich edycji. Tematem przewodnim tegorocznej pielgrzymki było motto z Wiązanki Przełożonego Generalnego: „Świętość jest również dla ciebie”.



[salezjanie.pl](http://salezjanie.pl)



[michalici.pl](http://michalici.pl)



[salezjanki.pl](http://salezjanki.pl)



[michalitki.pl](http://michalitki.pl)



[vdb.salezjanie.pl](http://vdb.salezjanie.pl)

## ODESZLI DO PANA

**Ks. Jacek Falkowski**,  
salezjanin, w 62. roku życia,  
38. roku ślubów zakonnych,  
31. roku kapłaństwa.

**Ks. Jarosław Koral**,  
salezjanin, w 59. roku życia,  
w 32. roku kapłaństwa.

**Wojciech Papier**,  
w 39. roku życia, brat  
kl. Krzysztofa i kl. Mateusza.

**Anna Wiśniewska**,  
w 83. roku życia, siostra  
ks. Jakuba Kręciocha.

**Marianna Łodyka**,  
w 96. roku życia,  
mama ks. Eugeniusza.



MŁODZI ŚWIATU  
SALEZJAŃSKI  
WOLONTARIAT MISYJNY

## BANGLADESZ: *Wielka radość w Joypurhat*

| MARTA KOLBER, SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY MŁODZI ŚWIATU

**Po niemal dwóch latach budowy zostało oficjalnie otwarte Centrum Don Bosco – przedszkole, szkoła podstawowa i internat w jednym budynku.**

Jesteśmy w Bangladeszu zaledwie kilka dni. Na każdym kroku towarzyszą nam ciekawskie spojrzenia, ludzie pokazują palcami naszą skórę i dotykają jej ukradkiem. Za nami pierwsze próby nawiązania relacji i opanowania prostych słów w języku bengalskim. Przywitał nas napis „Welcome at home” i rzeczywiście z każdym kolejnym dniem naszej misji czujemy się tu coraz bardziej jak w domu. Wczoraj, 26 lipca, po niemal dwóch latach budowy, zostało oficjalnie otwarte Centrum Don Bosco – przedszkole, szkoła podstawowa i internat w jednym budynku. Na parterze i dwóch piętrach znajdują się sale lekcyjne, pokoje chłopców przygotowujących się do salezjańskiego seminarium i duży hol, w którym odbywać się będą zajęcia w ramach oratorium. Oratorium w Joypurhat prowadzone jest już od wielu lat.

Co tydzień gromadzi się w nim około dwieście dzieci, nie tylko z rodzin chrześcijańskich, ale również muzułmańskich i hinduistycznych. Wiele z nich mieszka w pobliskich slumsach. W porze suchej zajęcia mogą odbywać się na zewnątrz, jednak w porze deszczowej jest to niemożliwe. Z tego powodu pojawiła się potrzeba znalezienia miejsca do spotkań dzieci i młodzieży. Budowa centrum młodzieżowego rozpoczęła się w kwietniu ubiegłego roku od uroczystego poświęcenia i zalania fundamentów. Od dnia przyjazdu do Joypurhat mogłyśmy poczuć atmosferę oczekiwania na ten ważny dzień. Kobiety zgromadziły się na wspólnym gotowaniu posiłku, mężczyźni budowali zadaszenie nad placem wokół kościoła, dzieci ćwiczyły tańce i przymierzały tradycyjne

stroje. Dla nas dzień poprzedzający otwarcie centrum młodzieżowego był przede wszystkim lekcją współpracy pomimo różnic kulturowych i bariery językowej. Piątkowa uroczystość rozpoczęła się od przywitania biskupa Gervasa Rozario. Towarzyszył temu tradycyjny śpiew i taniec przy akompaniamencie gry na tablach, czyli regionalnych bębnach. Gość został również obsypany kwiatami. Po poświęceniu nowo wybudowanego centrum młodzieżowego biskup przewodniczył Eucharystii, podczas której udzielił kilkunastu osobom sakramentu bierzmowania. Uroczystość zakończył program kulturalny i wspólny posiłek. Wczorajsze wydarzenie było dla mnie okazją do wspomnienia Niedzieli Misyjnej sprzed niemal dwóch lat, podczas której w kilkunastu krakowskich parafiach dzieliliśmy



JESTEM OGROMNIE WDZIĘCZNA,  
ŻE DANE MI BYŁO ZOBACZYĆ  
TAK NAMACALNIE OWOC SWOJEJ  
PRACY WYRAŻONEJ W PROSTYCH  
CZYNNOŚCIACH: STANIĘCIU  
Z PUSZKĄ PRZED KOŚCIOŁEM,  
WRĘCZENIU ULOTKI, POWIEDZENIU  
KILKU SŁÓW O MISJACH.



się świadectwem oraz kwestowaliśmy do puszek na budowę szkoły w Bangladeszu. Wówczas nie pomyślałabym nawet, że kiedyś właśnie tutaj będzie mi dane posługiwać. Jestem ogromnie wdzięczna, że dane mi było zobaczyć tak namacalnie owoc swojej pracy wyrażonej w prostych czynnościach: stanięciu z puszką przed kościołem, wręczeniu ulotki, powiedzeniu kilku słów o misjach. Czasami moje zaangażowanie w wolontariat w Polsce wydawało mi się nieistotne, kiedy słyszałam o misjach w dalekich krajach. Zdarzało mi się miewać poczucie, że proste działania nie mają żadnego znaczenia. Wczorajszy dzień pokazał mi jednak, że to właśnie te drobne gesty mogą zbudować wielkie dzieła. ■

**Obecnie na rzecz misji w Bangladeszu realizowane są trzy projekty:**

#### Wykonanie instalacji elektrycznej

Projekt jest kontynuacją tego realizowanego w ubiegłym roku – budowa skrzydła szkoły i Centrum Młodzieżowego Joypurhat. Kolejnym krokiem w ukończeniu centrum jest wykonanie instalacji w całym budynku, dlatego bardzo prosimy o pomoc w dofinansowaniu tego projektu.

→ **Wspieraj projekt:**

[www.swm.pl/blog/cause/wykonanie-instalacji-elektrycznej](http://www.swm.pl/blog/cause/wykonanie-instalacji-elektrycznej)

#### Naczynia liturgiczne dla Bangladeszu

Możemy pomóc chrześcijanom w Bangladeszu i podarować potrzebne przedmioty liturgiczne lub wesprzeć projekt finansowo. Można również podarować potrzebne naczynia liturgiczne, dostarczając je do biura Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, a my prześlemy to misjonarzowi.

→ **Wspieraj projekt:**

[www.swm.pl/blog/cause/naczynia-liturgiczne-dla-parafii-w-bangladeszu](http://www.swm.pl/blog/cause/naczynia-liturgiczne-dla-parafii-w-bangladeszu)

#### Adopcja Miłości dla Bangladeszu

Adopcja Miłości to projekt, którego podstawowym celem jest zapewnianie ubogim dzieciom z różnych części świata edukacji. Projekt jest prowadzony przez Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Światu. Obecnie wspieramy dzieci znajdujące się w placówkach w: Malawi, Kenii, Boliwii, Syrii, Iraku, Bangladeszu oraz na Ukrainie.

→ **Wspieraj projekt:**

[www.swm.pl/bangladesz-adopcja-milosci](http://www.swm.pl/bangladesz-adopcja-milosci)



fol. SOM

## MONGOLIA

### PODRĘCZNIKI DLA DZIECI Z SIEROCIŃCA W UŁAN BATOR

Salezjanie na misji w Ułan Bator mierzą się z trudnościami, jakie dotyczą dzieci w Mongolii. Problemy dorosłych przekładają się na dzieci. Są one porzucane przez rodziców, wychowuje je ulica. Misjonarze prowadzą dom dla sierot i półsierot, szkołę zawodową, dom dla chłopców z ulicy oraz parafię. Do szkoły uczęszcza obecnie ponad 300 uczniów. W domu dla młodzieży mieszkają wychowankowie, którzy nie mają rodziców lub mają jednego z rodziców. Misjonarze zapewniają im dach nad głową, wyżywienie, ubranie, szkołę, opiekę medyczną. Po ukończeniu szkoły, pomagają w znalezieniu pracy. To duże wyzwanie, ponieważ nie ma wsparcia ze strony rządu. Wydatków jest bardzo dużo, jednak możliwości księży salezjanów niewystarczające.

Misjonarze chcą poprawić jakość nauczania w szkole i dać dzieciom lepszy start w przyszłość. Do tego niezbędny jest zakup podręczników szkolnych oraz wyposażenie biblioteki, z której korzystają uczniowie. Dołącz do akcji i wspólnie z nami wspieraj Projekt 582!

**[www.misjesalezjanie.pl/projekt-582-zakup-podrecznikow](http://www.misjesalezjanie.pl/projekt-582-zakup-podrecznikow)**

W kolejnych spotkaniach będziemy chcieli patrzeć na dzieje Ewangelii. Od jej głoszenia przez Chrystusa, przez przekazywanie ustnego orędzia przez uczniów i świadków, aż po ostateczne spisanie.

# Nauka Mistrza z Nazaretu



KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego UPJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

## Co znaczy określenie „ewangelia”?

Najczęściej mówiąc o księgach kreślących dzieje i naukę Mistrza z Nazaretu, określa się je pochodzącym z języka greckiego słowem „ewangelia”. Określenie to zdomowilo się na dobre w języku polskim i niemal zawsze jest łączone z jedną z czterech pierwszych ksiąg Nowego Testamentu – dziejami Jezusa Chrystusa według św. Marka, św. Mateusza, św. Łukasza bądź umiłowanego ucznia – św. Jana. Warto jednak pamiętać, że słowo „ewangelia” znane było już w czasach starożytnych.

Wydaje się, iż jako pierwsi terminu „ewangelia” używali starożytni pisarze Homer i Plutarch. W ich dziełach termin ten, zgodnie ze znaczeniem słowa – euangelion – „dobra nowina”, oznaczał „nagrodę za dobrą nowinę” czy też „nagrodę za przyniesienie dobrej nowiny”. Można zatem mówić o dwóch zasadniczych elementach składających się na to początkowe znaczenie słowa euangelion: radosną

wiadomość oraz dar otrzymany za jej przyniesienie. Początkowo zatem termin ten miał zasadniczo świeckie znaczenie, niezwiązane ze sferą religijną.

Zabarwienia religijnego po raz pierwszy określenie euangelion nabiera w epoce rzymskiej, około 9. roku po Chr., kiedy narodziny boskiego Augusta nazwano euangelion – „początkiem dobrych nowin”. Na kartach Biblii termin euangelion – którego odpowiednikiem jest hebrajski rzeczownik besorah – oznacza „radosną wiadomość” (por. 2 Sm 18,20.25.27; 2 Krl 7,9) bądź też zapłatę, jaka się za dobrą wiadomość należy (por. 2 Sm 4,10). Z czasem, używając tego określenia, autorzy natchnieni wyrażali oczekiwanie na przyszłe zbawienie, jakiego Bóg miał udzielić (por. Iz 40,9; 52,7; 60,6, 61,1). Starotestamentalny termin besorah nie był jednak w pełni źródłem dla nowotestamentalnego rzeczownika „ewangelia”. Rabinowie bowiem używali tego terminu tak dla określenia złej, jak i dobrej nowiny.

Chrześcijanie, przyjmując termin euangelion, chcieli wyraźnie przeciwstawić Cezara – Jezusowi Chrystusowi; imperatora panującego w Rzymie – Mistrzowi z Nazaretu. Można powiedzieć, iż tak Cezar, jak i Jezus Chrystus byli dla świata „ewangeliami”. Jednak w żadnej mierze tych „dwóch dobrych nowin” nie należy łączyć ze sobą. Jedyne bowiem i prawdziwą Dobrą Nowiną jest Jezus Chrystus.

## „Ewangelia”, „ewangelizować”

W Nowym Testamencie określenie euangelion całkowicie traci znaczenie świeckie i stosowane jest wyłącznie do jedynej Dobrej Nowiny, którą jest „wydarzenie Jezusa”. Najwcześniejszym świadectwem używania terminu





### „Ewangelia” czy „ewangelie”?

Można powiedzieć, iż ostatni etap kształtowania się terminu „Ewangelia” na kartach Nowego Testamentu znajduje się w Ewangelii wg św. Marka. W prologu Marek pisze: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie Synu Bożym” (Mk 1,1). A zatem według św. Marka „Ewangelia” to nie tylko słowa i czyny Jezusa Chrystusa głoszone i przekazywane przez konkretnych ludzi. Marek, pisząc „Ewangelię o Jezusie Chrystusie”, tworzy nowy gatunek literacki – „ewangelię”, czyli przedstawienie dziejów Mistrza z Nazaretu. Gatunek taki nie miał do tej pory swojego odpowiednika. Nigdy w dziejach ludzkości nie było takiej potrzeby. Jednak ze społeczności uczniów Jezusa Chrystusa odchodzili naoczni świadkowie Jego życia, dlatego narodziła się potrzeba utworzenia dokumentu poświadczającego słowa i czyny Pana. Z tego samego powodu powstają potem kolejne ewangelie: Mateusza, Łukasza i Jana. Warto jednak zwrócić uwagę, iż zawsze jest mowa o jednej „Ewangelii” (liczba pojedyncza), która jest głoszona przez różnych świadków: Pawła, Marka, Mateusza, Łukasza, Jana. Termin „ewangelia” – pisany małą literą – oznacza natomiast gatunek literacki. A zatem Jezus jest Ewangelią, co więcej, można także powiedzieć, że również Ewangelia jest Jezusem, Synem Bożym (por. Mk 8,35).

Z czasem określenie Ewangelia oznacza już nie tylko orędzie głoszone przez Jezusa Chrystusa – Dobrą Nowinę, ale również i księgi, w których ta treść jest zawarta. Św. Ireneusz w drugiej połowie II w. odnosi to słowo właśnie do księgi: „Łukasz, uczeń Pawła, spisał w jednej księdze ewangelię przez siebie głoszoną”. Księgę tę wiąże z Łukaszem jako jej autorem. Znał on także imiona czterech ewangelistów. Stwierdził jednak, że jest „jedna Ewangelia czterokształtna”. Orygenes w tym samym duchu stwierdza: „Chociaż została napisana przez czterech, to jednak jest jedyna Ewangelia”. Podobnie też św. Augustyn, który mówi o „czterech księgach jednej jedynej Ewangelii”.

Prawdę o jednej Ewangelii wyraża przyimek „według”. Umieszczenie go przed imieniem ewangelisty podkreśla, że jest jedna Ewangelia jako Dobra Nowina o zbawieniu, ale w ujęciach czterech znanych nam autorów redaktorów. Wyrażenie „ewangelia według” pojawia się w II wieku. Również imiona ewangelistów występują w pochodzących z II w. tłumaczeniach syryjskich i starołacińskich. Można zatem wnioskować, iż łączenie imion ewangelistów z poszczególnymi dziełami pojawiło się w chrześcijaństwie bardzo wcześnie. Tak w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim – cztery ewangelie kanoniczne przypisuje się Mateuszowi, Markowi, Łukaszowi i Janowi. Stałość tego przekazu jest dowodem wielkiej troski Kościoła o zachowanie tradycji dotyczącej ich autorstwa, przez co podkreślano wkład i odpowiedzialność danego ewangelisty za dzieło mu przypisywane. Jak doszło do ich powstania?... ■

„Ewangelia” są listy św. Pawła. Ewangelia Chrystusa w ujęciu św. Pawła oznacza Radosną Nowinę przyniesioną i promulgowaną przez Jezusa, ale wskazuje równocześnie na zbawienie dokonane przez Mistrza z Nazaretu. Paweł podkreśla, że Ewangelia niesie ze sobą moc, która swoje źródło ma w Chrystusie. Jej głoszenie uznaje on za niezbędne (por. 1 Kor 9,16).

U Apostoła Narodów termin „Ewangelia” występuje zasadniczo bez jakiegokolwiek dookreślenia (por. Rz 1,16; 10,16; 11,28). Dzieje się tak dlatego, że być może Paweł posługuje się terminem, który był dobrze znany uczniom Chrystusa. Można jednak znaleźć w listach Pawłowych określenia: „Ewangelia Boża” (np. Rz 2,16; 16,25) czy „Ewangelia Chrystusa” (Rz 15,19; 1 Kor 9,12). W Liście do Rzymian Paweł pisze także o „swojej Ewangelii” (np. Rz 2,16; 16,25). Określenie takie ma na uwadze głoszenie orędzia o działaniu zbawczym Boga w Jezusie Chrystusie.

Chronologicznie – biorąc pod uwagę historię Jezusa Chrystusa – po raz pierwszy terminy „ewangelia” i „ewangelizować” zostały użyte w synagodze nazaretańskiej, gdzie Jezus przedstawia się jako zapowiedziany przez Izajasza głosiciel Dobrej Nowiny (por. Iz 61,1 i Łk 4,18). Również, kiedy Jezus odpowiada na pytanie Jana Chrzciciela, posługuje się fragmentami Księgi Proroka Izajasza, mówiąc, iż nadszedł czas głoszenia Dobrej Nowiny (por. Mt 11,4-6; Łk 7,22). Przepowiadanie Jezusa jest zatem zwiastowaniem zbawienia. Tą Dobrą Nowiną jest Jego działanie i nauka. Po Męce, Śmierci, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa apostołowie włączają do niej również i te wydarzenia z życia Jezusa, miały one bowiem znaczenie zbawcze.

◀ Zmartwychwstały Chrystus ukazuje się apostołom.

—  
Fresk z klasztoru Santa Giulia w Brescii

w październiku

Kształtowanie się ewangelii za życia Jezusa



## POJĘCIE I ROZUMIENIE *autorytetu*

**T**ransformacja ustrojowa przyczyniła się do upadku autorytetów, wiele pospadało z piedestału, a przecież ważną rolę pełniły w kształtowaniu pokoleń. Autorytety były punktem odniesienia, stanowiły wzór, a także pomoc w sytuacjach trudnych wyborów, konfliktów i zawirowań życiowych. Z niepokojem można obserwować załamanie się wielu tradycyjnych form i wzorów postępowania, przemijanie i destrukcję dotychczas trwałych, uniwersalnych wartości, stylów i sposobów życia, etosu i wzorów osobowych.

Dokonujące się dynamicznie przemiany, bunt i protesty przyczyniły się do zastępowania autorytetów głosem mas (tłumu), które bardziej cenią siłę, pieniądź niż autorytet. Dodatkowo pojawiło się nowe określenie „celebryta”, które staje się wzorem do naśladowania, w pewnym sensie zastępuje dla wielu autorytet. Łącząc zjawisko autorytetu raczej z panowaniem i manipulacyjną władzą niż dobrowolnie przyjmowanym wpływem, współczesna kultura dyskredytuje już samo poszukiwanie autorytetów bądź zakładanie pozytywnej ich roli w rozwoju człowieka. Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że w czasie zmieniają się nie tylko normy, wartości i autorytety, lecz także ludzka wrażliwość na nie.

Coraz częściej formułowane są pytania: Czym jest autorytet? Czy we współczesnych czasach potrzebny jest jeszcze autorytet? Czy młodzi ludzie nadal potrzebują w życiu przewodnika? Czy aby autorytet nie przeszkadza w osiągnięciu sukcesu za wszelką cenę? Jakie cechy budują, a jakie burzą autorytet człowieka? We współczesnej pedagogice autorytet rozumiany jest jako szacunek, zaufanie i poważanie dla nauczyciela jako eksperta naukowego, doradcy, wzoru osobowego, a także jako osoby, z którą identyfikują się uczniowie. Autorytet nauczyciela zależy od umiejętności

przekształcania relacji z uczniem w kierunku autonomii w atmosferze dialogu i wspólnego poszukiwania.

W Europie po raz pierwszy pojęcie autorytetu zdefiniował Denis Diderc w Wielkiej encyklopedii francuskiej w 1751 r. W Polsce termin przyjął się za pośrednictwem niemieckiej formy językowej Autorität, oznaczającej w języku polskim powagę.

Słowo autorytet budzi wiele nieporozumień, a nawet frustracji, zarówno u nauczycieli, jak i u rodziców, ponieważ często istnieje tylko jako pojęcie, które nie do końca funkcjonuje w praktyce. Niezrozumienie może być uwarunkowane dwojakim znaczeniem tego słowa. Po pierwsze autorytet oznacza wiedzę, doświadczenie, kompetencje – ktoś jest autorytetem w swojej dziedzinie. W drugim znaczeniu słowo autorytet związane jest z władzą (autorytet urzędowy), prawem kontrolowania, rozkazywaniem, karaniem, gdy naruszane zostają reguły. Według pierwszego znaczenia autorytet oddziałuje jako wpływ na dziecko. Według drugiego znaczenia sprowadza się do posiadania władzy poprzez stosowanie nagród i kar. To pomieszanie znaczeń powoduje nieraz pewne nieporozumienia.

Dziecko poznaje autorytet w procesie wychowania rodzinnego. Rodzicielski autorytet jest pierwotny. Wywodzi się on z faktu, że rodzice dali życie dzieciom, że razem z nimi tworzą wspólnotę rodzinną. Otrzymali władzę nad dziećmi nie z tylko mocy prawa czy tradycji, lecz od Boga, „z rąk twoich upomnę się niemowlęcia mego”. Autorytet często mylony bywa z postawą autorytatywną, czyli pewnym sposobem zachowania się. Postawa autorytatywna działa na dzieci na zupełnie innej zasadzie niż autorytet. Autorytet jest w gruncie rzeczy wynikiem przyjęcia przez dzieci świadectwa życia, świadectwa, które ma wysoką rangę argumentu. Postawą autorytatywną można zmusić do aktualnego posłuchu, można utrzymać karność. Jednak taka postawa daje złudzenie skuteczności oddziaływania.

PROF. TERESA OLEARCZYK



doktor habilitowany nauk społecznych,  
doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki

for. archiwum

Drugim po rodzicach autorytetem dla dziecka jest nauczyciel, który przyczynia się do wzrostu swego dziecka, potrafi odpowiadać na jego najgłębsze, ludzkie potrzeby. Posiadany przez nauczyciela autorytet powinien ujawniać się w jego postawie życiowej, w atmosferze i szacunku dla dziecka.

„Podjęliście się wielkiego zadania przekazywania wiedzy i wychowania powierzonych wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują też odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie” – mówił w homilii wygłoszonej w 1999 r. papież Jan Paweł II.

Nauczyciel pedagog od początku spotkania się z uczniem wywiera na niego wpływ. Jego działania pedagogiczne mają znamiona twórczości. Nauczyciel winien pogodzić postawę przeżycia emocjonalnego, jakie daje spotkanie z uczniem, z racjonalizmem nauczyciela. Poznanie ucznia to poznanie człowieka w jego wymiarze fizycznym, psychicznym i duchowym.

O uczniu wiele mówią sylwetka, ubranie, uczesanie, ruchy, gestykulacja, mimika. Trzeba wielkiej uwagi, precyzji i umiejętności obserwacji oraz wiedzy nauczyciela, by dostrzec tysiące drobiazgów, z których możemy odczytać potrzeby dziecka i jego problemy. Sztuką jest także rozmowa z uczniem, ważny jest nie tylko sens wypowiedzianych słów, ale i głos – ton, siła, modulacja, tempo mowy. W rozmowie z uczniem istotną sprawą jest stworzenie takiego klimatu, by uczeń mógł swobodnie wypowiadać się, w przeciwnym wypadku wypowiedzi staną się nieszczerze. Intymność rozmów ucznia z nauczycielem zobowiązuje do dyskrecji i mądrego wykorzystania uzyskanej wiedzy o uczniu do jego formowania, refleksji nad sobą i swoim postępowaniem, pomocy w jego rozwoju duchowym i intelektualnym. U nauczyciela szuka się zrozumienia i profesjonalizmu, oczekuje mądrości, a nie mędrkowania. Uczeń czasem ma ukształtowany „obraz” siebie, mniej lub bardziej odległy od rzeczywistego, gdyż prawdę o sobie poznać najtrudniej. To nauczyciel pomaga mu wydobyć to, co w nim najlepsze, rozwinąć to, co uśpione, rozpalić to, co wygasło, budzić jego szlachetne marzenia. ■

## w październiku

### Rodzaje autorytetu

# Skuteczni rodzice

## ► W jaki sposób rodzic może być skuteczny?

Musi kierować się podstawowymi zasadami w pracy z młodzieżą. Pierwszą i podstawową jest stałość i niezmiennosc w kontakcie z młodym człowiekiem.

## ► Na czym dokładnie ona polega?

My jako dorośli musimy mieć w swojej głowie pewne stałe zasady, którymi kierujemy się w naszym życiu. Te zasady muszą się także odnosić do tego, co chcemy przekazać młodemu pokoleniu. Nie może być tak, iż uzależnimy je od kaprysu chwili czy też humoru naszego nastolatka. Jeśli ustaliliśmy, że za daną rzecz ma zakaz na komputer przez 3 dni, to nie zmieniamy tego tylko dlatego, że zrobił przy nas maślane oczka.

## ► Dlaczego to takie ważne?

Ponieważ świat młodego człowieka przepelniony jest chaosem. Młody człowiek jest zagubiony, nie wie często, czego chce, a nawet nie wie, dlaczego pewne rzeczy robi. Jeżeli jeszcze my do tego dołożymy naszą niepewność, to z czegoś takiego nie może wyjść nic dobrego. Może to prowadzić do całkowitego pogubienia się w życiu, do poczucia permanentnego niepokoju i braku bezpieczeństwa.

## ► Co jeszcze młody człowiek odczytuje z naszej niezmienności?

Coś, czego nie ma na co dzień – a więc pewność. Pewność, że to, co robią wobec niego ludzie dorośli, jak się zachowują, co mówią to w to wierzą. A jeżeli w to wierzą to oznacza, że mają pewność, że przyniesie to dla ich syna czy córki dobro.

## ► Czy z tej wiedzy korzystasz również w gabinecie terapeutycznym?

Stałość i niezmiennosc pewnych zasad prowadzenia terapii – to jeden z najbardziej leczących czynników. Ten sam gabinet, ta sama godzina, ten sam dzień spotkania, no i ten sam terapeuta. W związku z tym rodzice, jeżeli chcą być skuteczni, muszą być trochę takim terapeutą dla swoich nastoletnich dzieci. Różnica jest tylko taka, niestety na niekorzyść rodziców – że im nikt za to nie płaci. ■

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

# Jan Paweł II o znaczeniu rodziny w przestrzeni medialnej

**Nowe style życia oraz nowomowa języka, jakie niosą ze sobą współczesne media, w sposób szczególny dotyczą rodziny, która jest podstawową wspólnotą wzajemnego komunikowania się.**

Rodzina i media są rzeczywistościami, które się wzajemnie przenikają i na siebie wpływają. Rodzinna komunikacja w procesie wychowania jest sposobem na zachowanie właściwych proporcji między tym, co posiadają i oferują media a wartościami, którymi żyje i które zgłębia rodzina. Rodzina, jako wspólnota osób pozostająca w bezpośredniej komunikacji od pokoleń najstarszych do najmłodszych, tworzy własną kulturę, kształtuje i pielęgnuje system wartości i postaw, przez co włącza człowieka w działanie, rozwija właściwości poznawcze, wprowadza w świat znaczeń, rozbudza poznawczo i kształtuje twórcze osobowości.

Media i multimedia nie zastąpią nigdy bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, nie mogą też stać się zamiennikiem prawdziwej wspólnoty ludzkiej. Mogą natomiast osłabić osobę ludzką, jej otwarcie na najbliższych, kontakt, komunikację, współuczestnictwo, transcendencję na prawdę w wolności. Człowiek wezwany jest, aby był wolnym i odpowiedzialnym użytkownikiem mediów, a nie przedmiotem manipulacji, był krytyczny, a nie uległy. (Jan Paweł II, Orędzie Papieskie na XV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu: „Środki społecznego przekazu w służbie odpowiedzialnej wolności człowieka”, Watykan, 10 maja 1981 r.). Jan Paweł II podkreślał, że „(...) zadaniem rodziców jest wychowywanie samych siebie oraz swoich dzieci do zrozumienia wartości informacji i umiejętności wyboru przekazu, jaki one zawierają, bez poddawania się im, lecz w sposób niezależny i odpowiedzialny. Tam, gdzie zadanie to jest wykonane właściwie, środki informacji społecznej przestają być w życiu rodziny niebezpiecznym rywalem, który zastawia sidła na podstawowe zadania rodziny, a stanowią cenne okazje do rozsądnej konfrontacji z rzeczywistością i stają się pożytecznymi składnikami w procesie stopniowego dojrzewania ludzkiego, które jest

niezbędne we wprowadzaniu młodzieży w życie społeczne. Jest rzeczą oczywistą, że w spełnianiu tej delikatnej funkcji rodziny powinny mieć możliwość liczenia w znacznej mierze na dobrą wolę, uczciwość i poczucie odpowiedzialności ze strony osób – wydawców, pisarzy, producentów,



**MEDIA POWINNY UWZGLĘDNIĆ  
GODNOŚĆ OSOBY I POMAGAĆ  
CZŁOWIEKOWI W POSZUKIWANIU  
PRAWDY O NIM SAMYM W ZDERZENIU  
Z KRYZYSEM WOKÓŁ PRAWDY CZY  
TEŻ IDEI DOBRA, KTÓRE ZALEŻY OD  
PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.  
STOSUNEK DO PRAWDY DECYDUJE  
O POPRAWNEJ KOMUNIKACJI  
ZARÓWNO CZŁOWIEKA OSOBY  
Z SAMYM SOBĄ, W RODZINIE, JAK TEŻ  
POMIĘDZY RODZINĄ A MEDIAMI.**



dyrygentów, dramaturgów, sprawozdawców, komentatorów i aktorów” (Jan Paweł II, Orędzie na XIV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu).

Media ingerują w życie dzieci, młodzieży, ludzi dorosłych, kształtują ich poglądy i postawy przez przekazywanie wiedzy i informacji o świecie, lansowanie określonych wartości i wyznaczników kultury. Media oddziałują na „psychikę odbiorców tak pod względem uczuciowym i intelektualnym, jak moralnym, a nawet religijnym, zwłaszcza młodych.

DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

Mogą zatem mieć dobroczynny wpływ na życie i zwyczaje rodzin oraz na wychowanie dzieci, lecz jednocześnie kryją >zasadki i niebezpieczeństwa, których nie należy lekceważyć<” (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1980).

Coraz częściej media proponują „kulturę chwili i przyjemności”, która łączy się z ukazywaniem różnych form uzależnień, i które mogą stać się trwałymi zachowaniami odbiorców promowanej hedonistycznej i nihilistycznej filozofii życia. Coraz częściej relacje rodzinne, jak i te odnoszące się do życia społecznego, które powinny opierać się na wzajemnej życzliwości i zrozumieniu, ulegają stopniowemu rozpadowi i rozmywają się granice między obrazem rzeczywistości a kreowaną rzeczywistością obrazu.

W efekcie autorytety osób bliskich i znaczących, które są odniesieniem do budowania własnej hierarchii wartości, spychane są na margines życia i skutecznie wypierane przez media, które w zamian lansują sezonowych idoli, postawy obojętności, braku wzajemnego zrozumienia i poszanowania, sprzyjając dezinformacji społecznej, a nawet rozpowszechniając patologiczne zachowania.

Nieustanny rozwój technologii wpływa także na zmianę roli mediów w funkcjonowaniu rodziny. Wielość kanałów i sieci telewizyjnych, a zwłaszcza dostęp do internetu umożliwia dzieciom korzystanie z nich prawie bez ograniczeń. Różne formy przekazu w mediach mogą być pozytywnie wykorzystane w procesie wychowania dziecka w rodzinie, jeśli w swych założeniach realizują funkcje wychowawcze: poznawczą, rozrywkową i odpoczynku. Media umożliwiają wówczas zaspokajanie aktualnych potrzeb i poznawanie świata, stają się jednym z podstawowych źródeł przyswajania wiedzy, rozwijają procesy poznawcze, kształtują wyobraźnię i wrażliwość emocjonalną, dostarczając także wzorów postępowania i mobilizując do działania, sprzyjają rozwojowi osobowości dziecka. Człowiek żyjący w społeczeństwie informacyjnym jest drogą dla współczesnych mediów. ■

# A:

## ABECADŁO MEDIÓW

Abecadło. By nauczyć się czytać i pisać, dziecko potrzebuje pomocy mamy albo nauczyciela, by w niełatwym wysiłku alfabetyzacji nie tylko rozpoznawać litery i słowa, lecz również ich sens, właściwy dla szczególnych języków. Inaczej przecież trzeba czytać słowa „dom”, „H<sub>2</sub>O”, „E= mc<sup>2</sup>”. A jak odczytać codziennie stosowane techniczne i informatyczne terminy: „http”, „HDMI”, „Mpix” czy „NFC”?



### W PROGRAMACH SZKOLNYCH BRAKUJE SYSTEMATYCZNEGO WPROWADZENIA DO ROZUMIENIA MEDIÓW.



Niestety, system edukacji bardzo rzadko przygotowuje do rozumienia komunikatów jeszcze bardziej złożonych, które nieprzerwanym strumieniem płyną z mediów, z towarzyszących nam każdego dnia ekranów domowych i urządzeń przenośnych. W programach szkolnych brakuje systematycznego wprowadzenia do rozumienia mediów, które określa się mianem edukacji medialnej: zatem powinna się ona stać zadaniem rodziców.

Święty Jan Paweł II, zwany papieżem mediów, często poświęcał uwagę światu komunikacji społecznej. Jednym z ostatnich jego dokumentów był w lutym 2005 r. list „Szybki rozwój”. Co roku, przed zbliżającym się Światowym Dniem Komunikacji Społecznej, w Polsce obchodzonym w 3. niedzielę września, papież ogłaszał specjalne orędzie na ten dzień. Wśród podejmowanych tematów, które dotyczyły odbiorców i nadawców, roli mediów (od radia po internet, od prasy po telewizję i kino), wielokrotnie podkreślał potrzebę edukacji, przygotowania do rozumienia mediów i sposobów ich oddziaływania.

Jak pokazują autorzy najnowszych publikacji, m.in. Nicholas Carr, Manfred Spitzer czy Jean M. Twenge, internet – a zwłaszcza smartfony, które towarzyszą nam od zaledwie 12 lat! – nie tylko dają nam błyskawiczny dostęp do informacji czy pozwalają na bycie w nieustannym kontakcie z innymi, ale także zmieniają sposoby myślenia, tworząc zupełnie nowe pokolenie „cyfrowych tubylców”, zwane iGen. W tej rubryce będziemy co miesiąc przyglądać się światu mediów i filmu, ucząc się litera po literze abecadła mediów. ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego

BOŻENA PARUCH



pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39  
im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

# Zaniedbanie w rodzinie

## CZĘŚĆ 1.

Uczniowie gimnazjów, które właśnie zakończyły swoje funkcjonowanie, to nastolatki od 13. do 16. roku życia. Na ogół samodzielni, jeśli chodzi o przemieszczanie się na odcinku dom rodzinny – szkoła. W dzisiejszych czasach często podwożeni przez rodziców jadących do pracy. Większość z nich samodzielnie dochodziła lub dojeżdżała do szkoły tramwajem lub autobusem.

//

**ZANIEDBANIE MA NEGATYWNY  
WPŁYW NA ZACHOWANIE DZIECKA.  
UTRUDNIA ROZWÓJ MŁODEMU  
CZŁOWIEKOWI, SPRAWIA, ŻE WCHODZI  
W ŻYCIE Z PEWNYM BRAKIEM.**

//

Ogromne zdziwienie wśród nauczycieli wzbudził widok babci przychodzącej codziennie z wnuczką do szkoły i odbierającej dziewczynkę po skończonych lekcjach. Na początku myśleli, że babcia obawia się uczniów ze starszych klas, tyle złych informacji o gimnazjalistach rozpowszechniano w mediach, a wiele wydarzeń docierało do opinii publicznej w miastach, w których mieszkali. Babcia na ogół nie wchodziła do budynku szkoły, czekała na wnuczkę na zewnątrz. Kiedy udało się ją zaprosić na rozmowę z pedagogiem i dyrektorem szkoły – nie przyjęła żadnych argumentów typu w szkole jest bezpiecznie, jest monitoring, solidne dyżury nauczycieli, domofon, portiernia i legitymowanie osób wchodzących z zewnątrz. Nie przyjęła również do wiadomości informacji, że naraża swą wnuczkę na wyśmiewanie przez inne dzieci, które od dawna same przychodzą do szkoły – nie zrozumiała, że może w ten sposób wyrządzić krzywdę dziecku. W Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy, że „Mężczyzna i kobieta połączeni małżeństwem tworzą ze swoimi dziećmi rodzinę”. Dom rodzinny to miejsce bezpieczne, początek drogi każdego człowieka, w którym dziecko czuje

się ważne, chciane i kochane. To najważniejsze środowisko rozwoju i kształtowania się dziecka, jego osobowości. Dom rodzinny i to, czego się w nim doświadcza, to, co się w nim przeżywa, prognozuje i daje nadzieję na dobry los. Niestety nie każde dziecko, nie każdy człowiek dorosły może tak mówić o miejscu, w którym stawał pierwsze kroki i uczył się życia. Niektórzy doznawali, inni nadal doświadczają różnego rodzaju zaniedbań od osób najbliższych, jakimi są rodzice, czasem babcie i dziadkowie. Nie chodzi tylko o przemoc fizyczną, którą łatwiej zauważyć czy zaobserwować w przedszkolu i w szkole. Rodzajem przemocy, krzywdy wyrządzanej dziecku jest przemoc psychiczna – znacznie trudniejsza do zauważenia, a często zupełnie nie do wykrycia, a więc niedająca żadnej szansy na pomoc z zewnątrz.

Takiej przemocy doświadczają dzieci, których rodzice nadmiernie się nimi opiekują, nie rozumieją, że nastolatek musi podejmować własne decyzje, że nie może być skazany tylko na towarzystwo rodziny, choćby nawet była najlepsza. Zaniedbanie w postaci zablokowania nastolatkowi kontaktów z rówieśnikami jest rodzajem przemocy. Wspomniana wyżej uczennica stała przebywała tylko z babcią lub z mamą. Nigdy nie wychodziła ze szkoły z koleżankami, a już absolutnie z kolegami. Nie korzystała z wyjść do teatru, kina, muzeum ze swoją klasą, nie jeździła na zielone szkoły. Została pozbawiona możliwości kontaktów społecznych z koleżankami, możliwości samodzielnego rozwoju. To zaniedbanie polegało na zablokowaniu kontaktu z rówieśnikami, z którymi spotykała się tylko w szkole pod okiem nauczycieli. Nie wolno jej było zostać po lekcjach ani wychodzić, np. z koleżankami do kina.

Zaniedbanie ma negatywny wpływ na zachowanie dziecka. Utrudnia rozwój młodemu człowiekowi, sprawia, że wchodzi w życie z pewnym brakiem. Kiedy dorośli decydują o wszystkim, nakazują, zakazują, zabraniają i planują, dziecko może utracić zdolność rozpoznawania własnych potrzeb. ■

# O mistrzostwie *pedagogicznym* słów kilka...

KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w I LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (w seminariach w Krakowie i u oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tamowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

**P**odczas studiów, przygotowujących do przyjęcia święceń kapłańskich, wielokrotnie słyszałem słowa przypominane przez ks. rektora: „Żeby być dobrym kapłanem, najpierw trzeba być dobrym człowiekiem...”. Ta maksyma nic nie straciła ze swej mądrości, a wręcz, zdaje się, że nabiera jeszcze większego znaczenia. Ma ona swoje przełożenie także i na inne powołania. Dobry nauczyciel, dobry katecheta czy wychowawca to najpierw dobry pedagog...

Jakie cechy powinien mieć dziś pedagog mistrz? Dotychczasowa triada głównych podmiotów wychowawczych Rodzina – Kościół – Szkoła, dzięki rozwojowi technologicznemu, wzbogaciła się o nowy element: Rodzina – Kościół – Szkoła – Media. Jak być mistrzem dla współczesnego „pokolenia sieci”? To zadanie staje się trudniejsze, gdy w grę wchodzi nie tylko przekazywanie informacji czy wiedzy, ale kształtowanie postaw, pomoc w odnalezieniu właściwej drogi życiowej, odkrywanie powołania czy w końcu przekazanie wielkich wartości i wiary. Jak naukę Chrystusa i przesłanie Kościoła uczynić bliższym rzeczywistym potrzebom młodego pokolenia oraz bardziej wiarygodnym w oczach współczesnego świata?

Z tymi pytaniami, wcześniej czy później, zmierzy się każdy nauczyciel, katecheta, rodzic, który na poważnie traktuje swoje zadanie wychowawcze. Poszukanie odpowiedzi na płaszczyźnie teoretycznej może okazać się przydatne w zetknięciu się z realnymi problemami konkretnych wychowanków.

## **Relacje mistrz – uczeń od początku...**

Mistrz to człowiek przewyższający innych biegłością i umiejętnością w jakiejś dziedzinie; człowiek, którego obiera się za wzór. Początkowo nie wiązano tego terminu z nauczycielem, jednak jeśli poszukujemy początków edukacji to w starożytności wypracowano model relacji mistrz – uczeń. W Grecji nauczanie miało charakter elitarny,

oparte było na osobowości nauczyciela mistrza, który, jak uważano, miał kontakt z bogami. Było ono dostępne tylko dla wolnych obywateli polis, dla niewolników kontakt z mistrzem był nieosiągalny. Zadaniem mistrzów było dobrze przygotować wychowanka do tego wszystkiego, czym miał się w przyszłości zajmować jako obywatel. W Rzymie, w okresie królewskim, szczególną rolę odgrywał ojciec rodziny (łac. pater familias). Mistrzem był „mąż prawy, doświadczony mówca” (łac. vir bonus, dicendi peritus). W okresie republikańskim, gdy edukacja stała się powszechna, nauczyciel mistrz miał przede wszystkim wykształcić ucznia na retora, według tzw.

//

**MISTRZ TO CZŁOWIEK  
PRZEWYŻSZAJĄCY INNYCH  
BIEGŁOŚCIĄ I UMIEJĘTNOŚCIĄ  
W JAKIEJŚ DZIEDZINIE; CZŁOWIEK,  
KTÓREGO OBIERA SIĘ ZA WZÓR.**

//

programu trivium. Natomiast w okresie cesarstwa ugruntował się nowy ideał wychowawczy. Zadaniem dobrego nauczyciela było przygotowanie wychowanka do pełnienia funkcji społecznych i państwowych. Ten model kształcenia, oparty na autorytecie mistrza, obowiązywał także w średniowieczu. Ówczesni studenci, podróżując po całej Europie, często wybierali uczelnie ze względu na konkretnych nauczycieli. Autorytet mistrza wykraczał ponad określony program nauczania czy zakres przekazywanego materiału. To on decydował o tym, co, kiedy i w jakiej kolejności będzie nauczane. A doskonałością określał nie tylko zakres przyswojonych informacji, ale także umiejętność szlachetnego postępowania, dokonywania odpowiedzialnych wyborów życiowych, otwartość na dialog i zdolność racjonalnej obrony wartości. ■

# „Czarne i białe”



KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

## A ksiądz Bosko zrobił to, czego Bóg od niego oczekiwał. Nawet wrogowie Kościoła udzielili mu wsparcia.

Obejrzałem niedawno „Czarne i białe”. Film z Kevinem Costnerem przypomniany przez jedną z włoskich stacji. Costner gra Elliota Andersona, adwokata, któremu śmierć zabiera najpierw żonę. Potem podczas porodu umiera jego siedemnastoletnia córka, wydając na świat Eloisę. Ojciec dziewczynki jest Afroamerykaninem uzależnionym od narkotyków. Dlatego Elliot podejmuje walkę o opiekę nad wnuczką i zabiega o sądowe uregulowanie swej sytuacji. O takie prawo stara się jednocześnie jej murzyńska babcia Rowena. Elliot od śmierci żony nadużywa alkoholu. Rowena uważa, że alkoholik nie może zajmować się dzieckiem. Ojciec i dziadek dziecka, obaj uzależnieni, nie mają szans w sądzie. Może je mieć tylko babcia. Ale jak przekonać sąd? Trzeba pokazać, że chodzi o konflikt rasowy pomiędzy bogatym białym dziadkiem i biednym czarnym młodym ojcem. Elliot w sądzie przyznaje się do alkoholu, ale odrzuca oskarżenie o rasizm. „Mówisz mi – tłumaczy adwokatowi (Afroamerykanin) – że kiedy widzę na ulicy Murzyna, to myślę i mówię >czarny<. Tak! A kiedy patrzę na kobietę, to wiesz, co najpierw widzę? Piersi! Mężczyzna tak widzi! Potem patrzy dalej i widzi więcej. Widzi człowieka! Widzę Murzyna i myślę czarny. Ale patrzę dalej i dostrzegam człowieka! Nie jestem rasistą!”.

Przewrotna intryga adwokata Roweny przypomina mi bardzo to, czego ostatnio doświadczam w Polsce. Są księża, którzy wykorzystali nieletnich, a więc każdy ksiądz to pedofil! Ksiądz, polityk, sportowiec zabrał głos krytyczny w dyskusji o LGBT to znaczy, że wszyscy wierzący są homofobami. „Marsze wolności” to zgromadzenia nacjonalistów, próba reform to atak na praworządność, wsparcie rodzin ze wspólnie wypracowanych środków to populizm. Ziarno do ziarna i jest opinia, klimat. Jak w historii Elliota. Nie chodzi o dziecko. Chodzi o to, że „jesteś rasistą”. To nie żale ani tania polemika. Pisze

to, aby w ks. Bosko poszukać natchnień na to trudne doświadczenie. Kiedy ks. Bosko trafił do Turynu (1841), na Półwyspie Apenińskim nie było nowożytnych Włoch, a kilka odrębnych państw. Większość z nich znajdowała się pod okupacją lub politycznym wpływem Austrii. Wiosna Ludów (1848) rozbudziła w ludziach nadzieje na polityczną wolność i suwerenne państwo. Według niektórych to Pius IX mógłby dokonać tego dzieła. Papież posłał nawet wojska Państwa Kościelnego na wojnę z Austrią, zyskując opinię zwolennika sprawy włoskiej. Kiedy jednak zrozumiał, że jako głowa Kościoła prowadzi wojnę przeciw katolickiemu imperium, wycofał wojska. Od razu stał się zdrajcą i wrogiem ojczyzny. Do akcji wkroczyli antyklerykalni liberałowie pioniery inspirowani przez masonerię, którzy przez działania starali się przenieść niechęć do papieża na cały Kościół. Intryga propagandowa polegała na tym, aby przekonać opinię publiczną, że zjednoczenie Włoch jest niemożliwe bez osłabienia religii i zniszczenia Kościoła. Dlatego atakowano i niszczone Kościół w prasie. Wyszydzano przejawy wiary, niszczone elementy tradycji katolickiej. W 1850 r. w Piemencie wprowadzono Prawa Sccardiego (m.in. likwidacja sądów kościelnych), a w 1855 skasowano zakony, przejmując ich majątki. Stopniowo, poprzez wojny i plebiscyty, doprowadzono do upadku Państwa Kościelnego (1870).

Ks. Bosko nie miał złudzeń. „Czasy mamy trudne – pisał – Kościół jest niszczone, bo jest katolicki. Niszczone są jego dzieła i jego instytucje”. On sam też był atakowany. Strzelano do niego, napadano, pobito. Bo przecież Kościół był wrogiem. A ks. Bosko zrobił to, czego Bóg od niego oczekiwał. Poszedł na ulicę, przygarnął młodych, dał im oratorium, założył zakony, wysłał misjonarzy. Nawet wrogowie Kościoła udzielili mu wsparcia. A Elliot? Sąd (pani sędzia też Afroamerykanka) stanął ponad intrygą i przyznał prawo do opieki nad wnuczką. A my? ■



# Dwa skrzydła do nieba

**Przed nami nieznane. Nowy rok szkolny niesie nowe nadzieje, ale i niepewność. Budzi chęć poszukiwań takiego oparcia, które nie zawiedzie, programu, który zapewni sukces w świecie, gdzie wciąż toczy się walka dobra ze złem.**

**M**oże i dziś ks. Bosko powiedziałby tak, jak do ks. Rua owego majowego wieczoru 1862 r.: „Nadchodzą dla Kościoła ciężkie czasy. To, co było do tej pory jest niczym w porównaniu z tym, co ma nastąpić. Są tylko dwa sposoby, by uratować się w tak wielkim dramacie: nabożeństwo do Najświętszej Maryi Wspomożycielki Wiernych i częsta komunie św. Należy dołożyć maksymalnych wysiłków, by te dwie praktyki realizować wszędzie i w życiu wszystkich” (MB VII, 169). Ks. Bosko barwnie ilustruje to swoje przekonanie znaną wizją o dwóch kolumnach. Nazywa Eucharystię i pobożność maryjną biegunami, na których wspiera się świat. Zachęca, by używać tych dwóch duchowych skrzydeł, na których szybko można wznieść się do nieba.

Nowy program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2019-2022 będzie poświęcony Eucharystii – tajemnicy wyznawanej, przeżywanej i świętowanej. Pierwszy rok, począwszy od adwentu, ukáže Jezusa Chrystusa jako źródło życia. Jezus – jak mówi Sam o Sobie – jest Chlebem, który daje życie światu: „Jam jest chleb życia. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (zob. J 6, 48. 51). Ten Jego niepojęty dar tak bliskiego zjednoczenia z Bogiem („Kto pożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” J 6, 56) to zdumiewający dowód miłości posuniętej „aż do końca” (por. J 13,1).

Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa nie jako jeden z wielu cennych darów – powie św. Jan Paweł II, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, niezatarty zapis, sakramentalne uobecnienie męki, śmierci i zmartwychwstania Pana; ofiara Krzyża, dzieło Odkupienia, które trwa przez wieki (por. EdE 11).

Ten dar Bożej wszechmocy opiewa już w IV w. syryjski poeta, św. Efreem: „Twój chleb zabija śmierć, łakomego zebraka, który nas uczynił swym chlebem. Twój kielich

unicestwia śmierć, co nas pożera. Pożywamy Cię, Panie, i pijemy, nie by Cię spożyć, lecz by żyć przez Ciebie” (Pieśń o Eucharystii 151n).

O. Jacek Salij OP pisze, że zarówno dar Eucharystii, jak zbawienie człowieka jest większym dziełem Bożej wszechmocy, niż stworzenie wszechświata. Komunie św. to ostateczny dowód na to, że nasze ciała kiedyś naprawdę zostaną wskrzeszone. Autor – za św. Ireneuszem – korzysta z porównania wżrastania nowego zboża z nowym życiem naszych ciał. Tak jak zasiane ziarna, w świecie stworzonym przez Słowo Boże, ulegają rozkładowi, by zrodzić nowe kłosa, tak pokarm Eucharystii przemienia na nowe ludzkie ciała mocą Bożego Słowa przyjętego z miłością i wiarą. Wobec piękna wielkiej Tajemnicy naszej wiary, w sercu wychowawcy jawi się pytanie: co się dzieje z eucharystyczną pobożnością naszych pociech i dlaczego tak się dzieje? Komunie św. to przecież nie „opłatek” (i prezenty), a obietnica pierwszych piątków to nie mrzonki!

„Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów” – pisała św. Teresa z Lisieux. Mowa tu także o tych, którzy nie mogą przystąpić do Stołu Pana. Św. M.M. Kolbe powie nam bowiem, że „Komunie św. duchowa czasem takie same łaski daje jak sakramentalna”.

Oto nasz program: „Zaufajcie Jezusowi w Eucharystii i Maryi Wspomożycielce, a zobaczycie, co to są cuda” (św. J. Bosko). „Przyjmujcie jak najczęściej Ciało i Krew Chrystusa, a przezwycięzycie wszelkie trudności w drodze i dojdziecie do celu” (św. K. Boromeusz).

Pomimo wszelkich bezsensownych wykrętów i usprawiedliwień nie ominiemy faktu, że nie ma życia bez Eucharystii. I jak możemy twierdzić, że kochamy Boga, nie chcąc uznać całej prawdy o Nim? ■



S. BERNADETTA RUSIN FMA  
salezjanka, dr teologii duchowości,  
pracuje w Salezjańskim Ośrodku  
Misyjnym w Warszawie



# Pierwsze ofiary wojny

— Z GRONA SALEZJANÓW —

W okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w latach 1939-1945 duchowieństwo katolickie było jedną z głównych grup społecznych, na której dokonywano planowanej i systematycznej eksterminacji. Od pierwszych dni wojny w masowych egzekucjach rozstrzeliwano księży, kleryków, braci oraz siostry zakonne. Następnie głównym miejscem martyrologii duchowieństwa stały się obozy koncentracyjne, znaczna część z nich została przez Niemców utworzona na terytorium okupowanej Polski. W tym samym czasie Rosjanie dokonywali wywózki duchowieństwa wraz z ludnością cywilną do łagrow rozmieszczonych na terytorium całego ZSRR.

Więźniów zmuszano w obu przypadkach do ciężkich prac powodujących często wyniszczenie i śmierć.



W LATACH 1939-1945 AŻ 142 WSPÓŁBRACI DOŚWIADCZYŁO PRZEŚLADOWANIA ZE STRONY OKUPANTÓW, A 61 Z NICH STRACIŁO ŻYCIE W WYNIKU EGZEKUCJI, DZIAŁAŃ WOJENNYCH I UWIĘZIENIA W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH.

Wybuch II wojny światowej przerwał prężny rozwój dzieł salezjańskich w Polsce. W 1939 roku Towarzystwo św. Franciszka Salezego podzielone było na dwie inspektorie: pw. św. Stanisława Kostki

w Warszawie oraz pw. św. Jacka w Krakowie. Zgromadzenie Salezjańskie w momencie wrześniowej agresji na Polskę liczyło 701 członków wraz z nowicjuszami. Na terenie Rzeczypospolitej funkcjonowało 39 placówek zakonnych, a kolejnych 6 było w trakcie organizacji. W gronie ofiar wojny spośród duchowieństwa odnajdujemy także salezjanów. W latach 1939-1945 aż 142 współbraci doświadczyło prześladowania ze strony okupantów, a 61 z nich straciło życie w wyniku egzekucji, działań wojennych i uwięzienia w obozach koncentracyjnych.

Pierwsze ofiary z grona salezjanów pojawiły się już na początku wojny. Byli to klerycy Stefan Fabiański i Mikołaj Kapuściński, którzy ukrywali się w Dubie u ks. Wiktora Możejki,

kapłana diecezji lubelskiej. 25 września 1939 r. na plebanię przybyli ukraińscy „opaskowcy” zwani „czerwoną milicją”, których wspierali żołnierze Armii Czerwonej. Rozkazali księdzu proboszczowi, salezjańskim klerykom oraz organizację Władysławowi Wentlandowi opuścić ją. Wszystkich poprowadzono przez Tomaszówkę i dziś już nieistniejące Berestki ku lasowi cześnickiemu. Dołączono do ich grona sołtysa wsi Bolesława Piotrowskiego. W trakcie przemarszu byli bici przez Ukraińców, a następnie zostali rozstrzelani. Po prawie sześciu tygodniach myśliwski pies gajowego

wywęszył pod lasem ich szczątki. Kiedy przystąpiono do ekshumacji okazało się, iż ofiary miały wydłubane oczy, połamane ręce i popodcinane gardła. Do dzisiaj mieszkańcy otaczają zamordowanych pamięcią zarówno na cmentarzu, jak i w parafialnej świątyni, gdzie w relikwiarzu umieszczono ziemię z grobu męczenników.

Kolejną ofiarą pierwszych dni wojny z grona salezjanów był ks. Ignacy Błażewski, który od 1938 roku był kierownikiem oratorium w Rumi. Prowadził też drużynę harcerską, zajmował się kolportażem „Małego Dziennika” wydawanego przez o. Maksymiliana Kolbego. We wrześniu ks. Ignacy został aresztowany w Gdyni, gdzie był przetrzymywany w różnych miejscach przez kilka tygodni. Następnie wraz



z innymi więźniami przewieziono go do więzienia w Wejherowie. Byli tam przesłuchiwani przez esesmana z gestapo gdańskiego Herberta Teuffela i skazani na rozstrzelanie. Więźniów wywożono następnie w 30-osobowych grupach autobusami lub ciężarówkami do pobliskich lasów w Piaśnicy. Stała się ona w okresie od września 1939 r. do kwietnia 1940 r. miejscem masowych mordów dokonywanych na Pomorzu Gdańskim w ramach niemieckiej akcji wyniszczania inteligencji polskiej (Intelligenzion). Ogółem w lasach piaśnickich wymordowano ok. 12

tysięcy Polaków z Gdańska, Gdyni, Wejherowa, Pucka i okolic. Bezpośrednimi sprawcami zbrodni piaśnickiej byli hitlerowcy wywodzący się z SS i służący w specjalnych jednostkach „Wachsturmbann Eimann” oraz „Einsatzkommando 16”.

Pamięć o męczeństwie ks. Ignacego Błażewskiego pozostała w Zgromadzeniu Salezjańskim żywa. Jego imię nosiła w latach 50. XX w. drużyna harcerska działająca przy Salezjańskim Domu Dziecka w Rumi. Oddano w ten sposób cześć twórcy salezjańskiego harcerstwa w przedwojennym Zakładzie Salezjańskim. Obecnie imieniem ks. Błażewskiego nazwane zostało dzieło wychowawcze w Kniewie k. Wejherowa. Salezjańska młodzież opiekuje się też grobami pomordowanych w Piaśnicy. Staraniem dyrektora placówki ks. Marka Barańskiego organizowanych jest wiele wydarzeń upamiętniających zamordowanego w tym miejscu salezjanina.

W pierwszych miesiącach wojny śmierć ponieśli także salezjanie z Aleksandrowa Kujawskiego. 15 października gestapo wkroczyło tu do budynków szkolnych i aresztowało ks. dyrektora Franciszka Malornego, ks. Ignacego Czogałę oraz kleryków, którzy odbywali tu asystencję: kl. Czesława Bertela, kl. Bonawenturę Hołubowskiego i kl. Wincentego Żukowskiego. Była to zorganizowana akcja okupanta wymierzona w duchowieństwo całego powiatu, którą tłumaczono chęcią odwetu za rzekome znęcanie się mieszkańców Aleksandrowa nad miejscową ludnością narodowości niemieckiej i nad lotnikami strąconymi w okolicy Służewa 4 września 1939 r. Dowódca tej eskadry miał przebywać w prowizorycznym szpitalu wojennym utworzonym w salezjańskiej szkole.

Początkowo zatrzymanych salezjanów umieszczono w Aleksandrowie Kujawskim na Piaskach. Dowieziono tu także kapłanów z dekanatów aleksandrowskiego i niezawskiego. 4 listopada przeniesiono wszystkich do Fortu VII w Toruniu. Byli oni przesłuchiwani przez gestapo i członków Selbstschutzu. Zarówno podczas przesłuchań, jak i pobytu w Forcie VII więźniowie byli bici, torturowani i często rozstrzelani w masowych egzekucjach.

Kolejny etap męczeńskiej drogi salezjanów z Aleksandrowa wiódł przez więzienie w Świeciu do Górnej Grupy, gdzie salezjanie trafili 15 listopada 1939 r. do obozu internowania zorganizowanego przez hitlerowców w klasztorze werbistów. Trzy dni później salezjanów rozstrzelano w pobliskim lesie. Męczeństwo salezjanów zostało upamiętnione okolicznością tablicą umieszczoną w szkole salezjańskiej w Aleksandrowie Kujawskim. Również w Mniszku, gdzie zostali rozstrzelani i pochowani w zbiorowej mogile, znajduje się miejsce pamięci ofiar niemieckich egzekucji z 1939 r. ■

◀ Wrzesień 1939 r. Warszawa po pierwszych bombardowaniach. Zdjęcie zrobił amerykański fotoreporter i filmowiec Julien Bryan, który po wojnie odnalazł tego chłopca. „Był obrazem troski, kiedy widziałem go siedzącego na kupie gruzu. Miał tylko dziewięć lat, a nagle został żywicielem rodziny” - pisał Amerykanin.

Fot. J. Bryan, domena publiczna



PIOTR LEGUTKO

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

# Co by było, gdyby...

**Historia powinna nas przede wszystkim uczyć wdzięczności.**

**C**oraz większą popularnością cieszy się historia alternatywna. Już nie tylko pisarze specjalizujący się w fantastyce, ale nawet poważni akademicy spekulują, jak mogłyby się potoczyć losy Polski i świata, gdyby inne decyzje podjęli królowie, wodzowie, politycy, a bitwy miały inny przebieg niż w realnej rzeczywistości.

Dwa narzucające się od razu przykłady to wybuch II wojny światowej i powstanie warszawskie. Zaczniemy od tego drugiego. Zarówno w czasach PRL, jak i III RP bardzo wielu historyków kwestionowało decyzję dowództwa AK o wywołaniu powstania. Argumenty „za” i „przeciw” wciąż są dyskutowane, spór będzie zapewne toczył się przez kolejne dekady, bo dotyczy spraw zasadniczych, daleko wykraczających poza aspekty czysto militarne. Trudno

natomiast zakładać, że gdyby powstanie warszawskie nie wybuchło, los Polski przez kolejne pół wieku wyglądałby inaczej. Warto zastanowić się, czy w takim razie nie lepiej – za Janem Nowakiem-Jeziorańskim – wyjść z założenia, że skoro powstanie wybuchło, to

znaczy, że musiało się tak stać. Jak w greckiej tragedii, było to nieuniknione. A skoro tak, powinniśmy się wobec tej tragedii jakoś określić – i tu jest miejsce na spór. Inaczej rzecz się ma z wybuchem II wojny światowej. Ustąpienie Hitlerowi 80 lat temu z pewnością zmieniłoby losy Polski (bo raczej nie świata).

Pytanie – czy na korzyść? Alternatywna i bardzo karkołomna wizja wydarzeń, zakładająca sojusz z Niemcami przeciw Rosji, a potem odwrócenie go na rzecz aliantów, zdobyła w ostatnich latach sporo rzeczników. Pojawiły się nawet książki wyliczające zalety takiego rozwiązania i katastrofalne w skutkach

błędy władz sanacyjnych. Takie gry wojenne intrygująco prezentują się na papierze, wydają się jednak całkiem abstrahować od ówczesnych realiów.

Przede wszystkim w Polsce roku 1939 sojusz z Hitlerem byłby nie do zaakceptowania przez społeczeństwo. Takiej opcji nie popierała żadna siła polityczna, jedynie kilku publikujących w prasie germanofilów. Czy uniknęlibyśmy strat przez poddanie się III Rzeszy? Raczej nie, bo głównym celem niemieckiej polityki, dla którego wszczęli wojnę, było zdobycie przestrzeni życiowej (Lebensraum), ziemi bez ludzi, którzy w każdym wariantcie, prędzej lub później, mieli być skazani na eksterminację. Przestrzeni życiowej Hitler szukał nie we Francji czy na Węgrzech, ale właśnie w Polsce.

W ocenie decyzji podejmowanych przez ludzi odpowiedzialnych za los Polski w tak ekstremalnych warunkach potrzebny jest nie tylko krytycyzm, ale przede wszystkim empatia. Prof. Andrzej Nowak, wybitny dziejopis, jest zdania, że historia powinna nas przede wszystkim uczyć wdzięczności. Ktoś, kto stawia się w roli sędziego, często nie dostrzega własnych win i błędów, widzi je za to chętnie u swoich przodków. Łatwo jest mówić: oni źle wymyślili Polskę, doprowadzili do jej upadku. My zaś jesteśmy mądrzejsi, od nas dopiero zaczyna się coś wspaniałego. Znacznie zdrowsze wydaje się jednak odwrócenie tej perspektywy, docenienie tego, co pozostawili nam po sobie przodkowie, te trzydzieści pokoleń, które budowały Polskę. Wrzesień 1939 roku i powstanie warszawskie to nie tylko fakty historyczne, ale część polskiego dziedzictwa, naszej tożsamości. W tym sensie mają one wpływ na to, jak myślimy i jakie podejmujemy wybory dziś, podobnie jak wybory podejmowane 80 i 75 lat temu w dużej części były skutkiem decyzji pokoleń wcześniejszych. Bo dla polskiego losu nie ma alternatywy. ■

WRZESIEŃ 1939 ROKU I POWSTANIE WARSZAWSKIE TO NIE TYLKO FAKTY HISTORYCZNE, ALE CZĘŚĆ POLSKIEGO DZIEDZICTWA, NASZEJ TOŻSAMOŚCI.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

# Niebezpieczne zabawy

**Są badania, które nawet jeśli nie muszą być od razu uznane za niemoralne, to powinny być uważnie kontrolowane. Tak jest z tworzeniem ludzko-zwierzęcych hybryd.**



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Ludzko-zwierzęce hybrydy hodować będą japońscy naukowcy. Decyzję o zaaprobowaniu takich badań podjęły japońskie władze. Nie, nie oznacza to, że powstaną pół świnię, pół ludzie, ale że zwierzęce embriony zawierać będą ludzkie komórki, które służyć mają hodowaniu ludzkich narządów koniecznych do przeszczepów. Jednym słowem, nikt nie zamierza stworzyć jakiegoś nowego, trzeciego, ludzko-zwierzęcego gatunku, a jedynie doprowadzić do tego, że zwierzęta będą zawierały ludzkie organy konieczne do przeszczepów. Cel jest zatem dobry. A jeśli chodzi o środki? Dopóki nie jest to związane z niszczeniem ludzkich zarodków, nie ma fundamentalnych powodów, by się temu sprzeciwić.

Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnych powodów do obaw i że badania takie nie muszą być ściśle kontrolowane. Dlaczego? Bo nowa technika nie jest przebadana, a uczeni sami przyznają, że komórki ludzkie mogą przemieścić się także do zwierzęcego mózgu, zmieniając jego sposób poznania czy zmieniając jego świadomość. A to jest już zwyczajnie niebezpieczne. Nie ze względu na dobro zwierząt (choć i ono powinno być brane pod uwagę), ale dlatego, że są one nieprzewidywalne. Nikt nie wie, co powstanie takich zmutowanych mózgowi może oznaczać. Dla ludzi, dla biotechnologii, dla moralności. Można oczywiście powiedzieć, że za potencjalne niebezpieczeństwo uczeni nie odpowiadają, ale etyka odpowiedzialności (pięknie opracował ją Hans Jonas) uświadamia, że naukowiec ponosi odpowiedzialność moralną również za nieprzewidziane, a nawet niechciane skutki swoich badań, jeśli tylko można je było przewidzieć. A te akurat można. Dlatego takie badania powinny być ściśle kontrolowane. Na każdym etapie ich prowadzenia. Ciekawe też, że choć badania nad hybrydami rozpoczęły się w Wielkiej Brytanii to zgodę na ich hodowanie do poziomu żywych istot wydała dopiero Japonia.

Dlaczego tak się stało? Otóż głównym bezpiecznikiem dla takich badań na Zachodzie jest koncepcja niezbywalnej godności osoby ludzkiej. Ta zaś wyrasta z chrześcijaństwa, jest złaicyzowanym przekonaniem o tym, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże. Tam, gdzie

//

**WSPÓLNY SYSTEM ETYCZNY  
WYMAGA WSPÓLNEGO ROZUMIENIA  
CZŁOWIEKA, A TO JEST NA DALEKIM  
WSCHODZIE CAŁKOWICIE RÓŻNE.**

//

owego przekonania nie ma, gdzie nie ma chrześcijańskiej teologii stworzenia i chrześcijańskiej antropologii (nawet jeśli jest ona już złaicyzowana i pozbawiona odniesień do absolutu) nie widać powodu, by szczególnie cenić ludzką jednostkę czy ludzką tożsamość. Dlatego najszybszy rozwój (ale też całkowicie pozbawiony zabezpieczeń etycznych) bioinżynierii możliwy jest w krajach Dalekiego Wschodu.

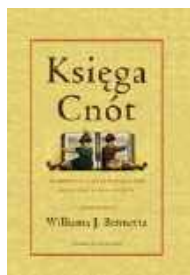
To rodzi jednak pytanie o to, czy możliwe jest stworzenie wspólnego, jednolitego dla wszystkich uczonych systemu etycznego, który chroniłby ludzki gatunek przed nieodpowiedzialnymi badaniami czy zmianami? Odpowiedź nie jest pocieszająca. Wspólny system etyczny wymaga wspólnego rozumienia człowieka, a to jest na Dalekim Wschodzie całkowicie różne. A skoro tak to nie widać, poza utylityzmem, możliwości przygotowania wspólnej wizji moralnej. Utylityzm zaś nie jest zdolny do obrony godności osoby ludzkiej. Co nam zostaje? Konieczność cierpliwego budowania wspólnej antropologii, opartej na odczytywaniu prawa naturalnego. Nie będzie to proste, ale innej drogi, jeśli chcemy chronić przyszłość gatunku ludzkiego, nie ma. ■



### ANTROPOLOGIA EDUKACJI

Publikacja stanowi studium filozoficzno-historyczno-pedagogiczne. Autor, prof. Mikołaj Krasnodębski, już na samym wstępie ukazuje perspektywę prowadzonych analiz, odpowiadając zwięźle na postawione pytania: „Kim jest człowiek? Czym jest wychowanie? Czym jest kultura?”. Odpowiedzi na te pytania zawierają

się nie tylko w tytule pracy – Antropologia edukacji. Antropologię filozoficzną, edukację oraz filozofię kultury łączy wspólny namysł nad uprawą potencjalności człowieka, jego możliwości i natury, które wyrażają się w fenomenie „stawania się człowiekiem”. (...) Postawione tezy potwierdza konkretnym przykładem z dziejów polskiej edukacji, jakim jest osoba i myśl pedagogiczna Edmunda Bojanowskiego. Odniesienie do doświadczenia z przeszłości może być inspirujące dla współczesnych rozwiązań. (...) Znajomość tradycji niejednokrotnie stawiała się potrzebą i wartością w ważnych momentach dziejowych, stanowiąc źródło i ważną inspirację dla rozwoju podstaw teoretycznych i praktyki edukacji, tworzenia współczesnych programów wychowawczych. Tu szczególnie ważna może być inspiracja do znalezienia drogi zapobiegania procesom separacji myśli pedagogicznej od jej antropologicznych podstaw.

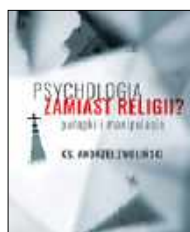


### KSIĘGA CNÓT. SKARBNIKA NAJSŁYN- NIEJSZYCH OPOWIEŚCI MORALNYCH

Wydawnictwo Salezjańskie

Odpowiedzialność. Odwaga. Współczucie. Uczciwość. Przyjaźń. Wytrwałość. Wiara. Każdy uznaje te wartości jako priorytetowe cechy dobrego charakteru. Aby nasze dzieci mogły je rozwijać, musimy wskazać im przykłady ilustrujące, czym jest

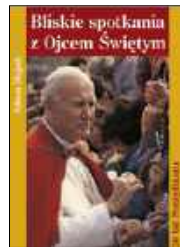
dobro i zło. Najlepszym źródłem takich przykładów są wielkie dzieła literackie i wzorce zaczerpnięte z historii. W Księdze Cnót, pouczającej i inspirującej antologii, William J. Bennett zebrał setki historii, które pomogą dzieciom, młodzieży zrozumieć świat i rozwijać charakter – zaś dorosłym – pomogą uczyć i wychowywać ich pociechy.



### PSYCHOLOGIA ZAMIAST RELIGII?

Wydawnictwo AA

Czy psychologia może być substytutem religii? Książka, którą trzymasz w ręku, to pozycja o relacjach człowiek – nauka, nauka – człowiek i ich wzajemnym przenikaniu się. Jest to książka o wpływie psychologii na człowieka – jego życie, osobowość, postrzeganie siebie oraz otaczającego świata.

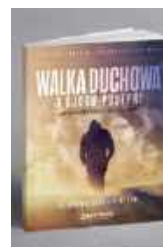


### BLISKIE SPOTKANIA Z OJCEM ŚWIĘTYM

Wydawnictwo Biały Kruk

Album jest artystycznym podsumowaniem 20 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Zawiera wiele dotychczas niepublikowanych fotografii papieża, ale także cofa się do czasów sprzed 16 października 1978. W albumie tym znakomity krakowski artysta

fotografik nie tylko prezentuje zawartość swego bogatego archiwum, ale również opisuje przeżycia z najwcześniejszych spotkań z biskupem, arcybiskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą oraz wrażenia, które towarzyszyły późniejszym spotkaniom, już z Ojcem Świętym, w ciągu 20 lat Jego posługi Piotrowej.



### WALKA DUCHOWA U OJCÓW PUSTYNI. JAK SKUTECZNIE RADZIĆ SOBIE Z POKUSAMI

Wydawnictwo Salezjańskie

Po latach zeświecczenia i odchodzenia od wiary światu znów przestał wystarczać jego materialny wymiar. Człowiek poszukuje duchowości i czyni to, zgłębiając praktyki Dalekiego Wschodu, „mystykę”

New Age, ezoteryzm, okultyzm. Tymczasem tuż obok nas rozwija się i jest wciąż żywa głęboka mistyka serca wypracowana przez wschodnich ojców pustyni. Tych, którzy już w V wieku połączyli umysł z sercem, nie widząc w nich sprzeczności, a jedynie idealne dopełnienie. Jak skutecznie radzić sobie z pokusami? Odpowiedź na to właśnie pytanie znajdziemy w książce salezjanina, ks. Dominika Chmielewskiego.

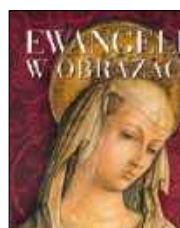


### 5 WARUNKÓW DOBREJ SPOWIEDZI. ĆWICZE- NIA DLA UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ PRZYGOTOWUJĄCYCH SIĘ DO SPOWIEDZI

Edycja św. Pawła

Książka składa się z 43 zadań i została przygotowana dla uczniów klas III i starszych, którzy chcą zrozumieć i dobrze przeżyć sakrament pokuty

i pojednania. Ćwiczenia zawarte w książce kształtują kreatywne myślenie, uczą zrozumienia słów Pisma Świętego o grzechu, nawróceniu, pokucie i pojednaniu. Mają pobudzić do myślenia, dyskusji, refleksji i samooceny. Z książki może korzystać każdy katecheta bez względu na to, z jakim podręcznikiem pracuje. Dobór zadań należy do nauczyciela, który może dostosować je do możliwości i wieku podopiecznych.



### EWANGELIA W OBRAZACH

Wydawnictwo Jedność

Ten przepiękny album to opowieść o narodzeniu, życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i niebieskiej chwale Chrystusa. Opowieść szczególna, bo osnuta na wybitnych dziełach sztuki malarstwa.

Od fresków z wczesnego średniowiecza przez bizantyjskie akcenty Duccia di Buoninsegna, elegancję scen Giotta, burzliwe wizje El Greca, równowagę kompozycji malarstwa włoskiego renesansu czy perspektywy „ekspresjonistyczne” i groteskowe Hieronymusa.

# NASTOLATKOWIE

## JAK WYCHOWAĆ I NIE ZWARIOWAĆ?

**KAROL DOMAGAŁA SDB** – salezjanin, psycholog i psychoterapeuta. Na co dzień pracuje z młodzieżą w Salezjańskim Ośrodku Wychowawczym i Ośrodku Socjoterapii w Różanymstoku. Prowadzi Punkt Interwencji Kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską. Przeprowadza szkolenia i warsztaty dla rodziców, nauczycieli, wychowawców i pedagogów dotyczące pracy z młodzieżą.

 WYDAWNICTWO  
SALEZJAŃSKIE

Niezbędnik dla  
rodziców,  
wychowawców,  
pedagogów,  
nauczycieli  
i psychologów.



*nowość!*

- Jak dobrze i mądrze budować relację z nastolatkami?
- Jak dojrzałe rozmawiać z tymi, którzy dojrzewają?
- Jak pomóc młodzieży w najbardziej burzliwym dla niej czasie?

ROK WYDANIA: 2019  
LICZBA STRON: 320  
OPRAWA: twarda

Wydawnictwo Salezjańskie  
ul. Kawęczyńska 53  
03-775 Warszawa

Tel: 22 818 41 70 | 509 425 785  
Zamówienia: 602 261 438  
Email: sklep@wydsal.pl

Konto bankowe: 89 1600 1462 1818 4581 4000 0001

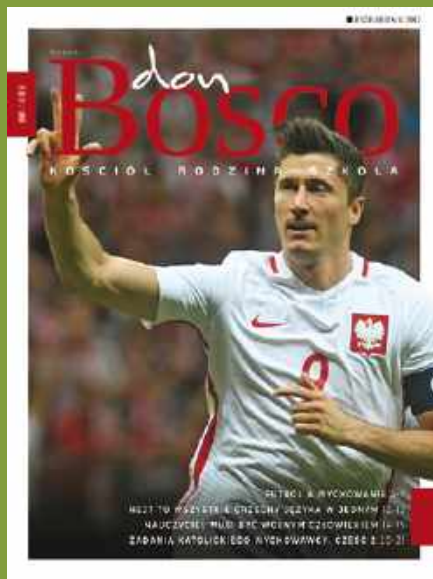
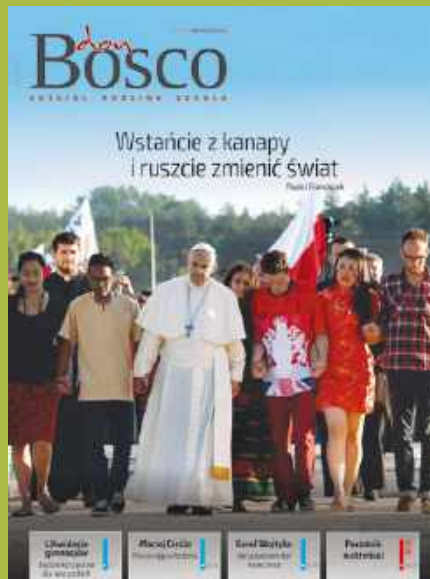
Zapraszamy do naszej księgarni internetowej:

[www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)

**Wysyłka gratis!\***

\*przy zakupach powyżej 100 zł

archiwalne numery  
**DON BOSCO**  
www.donbosco.pl



### OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ** za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



### DANE DO WPLĄTY

Towarzystwo Salezjańskie  
Inspektoria Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

### ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28  
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)



polub nas na facebooku



Przyłącz się  
**DO MODLITWY**  
za młodych

przez wstawiennictwo  
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

[www.donbosco.pl/modlitwa](http://www.donbosco.pl/modlitwa)